REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOSCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

ŚRODA, 15 MARCA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem i Zamiejscowa z przesyłką 4 zł.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Zatarg gdański zlikwidowany

po zabezpieczeniu przez senat bezpieczeństwa na Westerplatte

GENEWA, 14.3. Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu załatwiła sprawę policji portowej i Westerplatte.

Załatwienie polegało, zgodnie z tem co już donosiliśmy, **na cofnięciu z jednej strony przez Gdańsk zarządzeń, dotyczących policji w porcie gdańskim, a z drugiej strony na zredukowaniu do normalnego stanu liczebnego załogi polskiej na Westerplatte, prowizorycznie powiększonej 6-go marca r. b.**

Przebieg posiedzenia był następujący:

Sir John Simon na wstępie oświadczył, że nie przedkłada Radzie raportu ze względu na zamiar delegata polskiego złożenia deklaracji.

Zabierając głos min. Beck wystosował do prezydenta Ziehma pytanie:

Czy Senat wolnego miasta może zagwarantować, iż powzięte zostały dostateczne zarządzenia dla zapobieżenia jakiemukolwiek naruszeniu praw polskich na Westerplatte?

Prezydent Ziehm odpowiedział na to pytanie potwierdzająco, wobec czego minister Beck oświadczył, iż rząd polski decyduje bezzwłocznie przywrócenie normalnego stanu liczebnego na Westerplatte.

Na zapytanie sprawozdawcy minister Beck dodał, że rząd polski porozumie się z wysokim komisarzem Ligi dla ustalenia dnia i godziny dla wykonania powziętej decyzji.

Następnie złożyli deklaracje prezydent Senatu Ziehm i delegat Niemiec Keller, którzy wyrazili zadowolenie z załatwienia sprawy.

Zabierając zkolei głos, Paul Boncour podkreślił, że załatwiony w ten sposób **incydent miał poważne znaczenie. Powaga jego wynikała jednak nietyle z poszczególnego wypadku, który został przedłożony Radzie, ile „z sytuacji ogólnej, jak i specjalnej oraz z niepokojów, które mogą w chwili obecnej wyniknąć w różnych punktach Europy".**

Ostatni przemawiał przedstawiciel Irlandji, który wyraził podziękowanie pod adresem delegata polskiego i zadowolenie z deklaracyj prezydenta Senatu, które zapewniają dobre zachowanie (bonne conduite) jego współobywateli.

Zkolei Rada przyjęła raport sprawozdawcy, dotyczący **sprawy portowej.** W raporcie tym sprawozdawca, **zaleca przywrócenie i utrzymanie bez zmiany reżimu policji portowej, ustanowionego przez Radę dnia 11 marca 1925** aż do chwili, gdy zgodnie z normalną procedurą zapadnie decyzja definitywna co do organizacji policji w porcie.

Prezydent Ziehm nie zgłosił zastrzeżeń co do tego rodzaju załatwienia sprawy.

Minister Beck dał wyraz nadziei, że **przywrócenie status quo stworzy korzystną atmosferę dla definitywnego załatwienia sprawy,** zgodnie ze statutem wolnego miasta i statutem portu.

Raport został przyjęty i posiedzenie zamknięto.

Wybryki studenckie we Lwowie

przed wznowieniem wykładów

LWÓW, 14.3. — Wczoraj odbyło się zebranie t. zw. Lwowskiej konferencji Akademickiej, na którem postanowić miano kontynuowanie przez O.W.P. akcji strajkowej w dniu dzisiejszym.

Dziś wybito szyby w mieszkaniu rektora Akademji Weterynaryjnej, prof. Janowskiego. Sprawcami tego czynu byli — według powszechnie panującego przekonania — członkowie młodzieży wszechpolskiej.

Na Akademji Weterynaryjnej dziś od rana wykłady rozpoczęły się normalnie. Oczywiście wywołało to reakcję ze strony pragnącego wywołać zamieszki O. W. P. w formie wysłania silnej bojówki młodzieży wszechpolskiej z Politechniki, celem niedopuszczenia do wykładów w Akademji Weterynaryjnej.

Wielkie zaniedbania śledztwa

w tajemniczym procesie Gorgonowej

Punktem ciężkości wczorajszego dnia procesu były zeznania aspiranta Responda. Świadek ten, najkapitalniejsze zaniedbania w śledztwie pokrył wczoraj świetnie opracowanem zeznaniem, które podajemy na stronicy 2-ej.

Po tych zeznaniach bierze aspiranta Responda na spytki obrona.

Dr. Axer: — A jak to było z tem powiedzeniem „Boże Boże co ja zrobiłam?"

— Tak zeznała Tobiaszówna (służąca).

— A dlaczego pan nie wpisał tego do protokółu.

— Mam wrażenie, że wpisałem.

— A ja mam wrażenie, że nie.

— Po całodziennej pracy byłem może zmęczony.

— Dlaczego pan tak nie zeznał u sędziego śledczego?

— Wiedziałem o tem od Tobiaszówny.

— A może pan wiedział z gazet?

— Nie tylko od niej.

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę, która trwa 45 minut.

Po przerwie na pytanie prokuratora Respond stwierdza, że w willi Zaremby był klozet którego używali domownicy. Słyszał o tem od Zaremby i od Stasia. Stwierdza to stanowczo.

Gdy dr. Axer prosi o zaprotokółowanie tego szczegółu, świadek zapytany jeszcze raz przez obrońcę na tę okoliczność, stwierdza iż nie pamięta tego stanowczo.

Dr. Axer: — Powiedział pan, że był pan zmęczony. Czy mógł pan pewne szczegóły pominąć przy protokułowaniu?

— Tak.

— Czy z zeznań p. Gorgonowej nic pan nie opuścił?

— Nie, pisałem na głos.

Na pytanie dr. Woźniakowskiego świadek opisuje, jak padało światło od lampy wiszącej przed posterunkiem żandarmerji na werandę willi.

Sprzeczności

W tem miejscu dochodzi znowu do sprzeczności w zeznaniach świadka. Opowiadając o tem płynnym głosem mówi, iż lampa wisi nawprost werandy, oświetlając ją dość silnie. Gdy jednak dr. Woźniakowski prosi świadka, by zademonstrował to na planie, zaczyna zmieniać swe zeznania, wskazując ręką, iż lampa wisiała na ukos od werandy.

Dr. Woźniakowski wskazuje, iż gdyby lampa wisiała w tem miejscu, jak pokazał świadek, **promienie jej nie mogłyby oświetlać drzwi od werandy, w których rzekomo miała stać sylwetka Gorgonowej.**

Dr. Woźniakowski: — Zeznał pan, że gdy znaleziono przepraną chusteczkę w piwnicy, przyszedł pan i pytał pana Zarembę, co to za chusteczka?

— Tak. Przyszedłem na górę, przeszukałem bieliznę czystą i brudną, ale podobnej chusteczki nie znalazłem. Dopiero Zaremba pokazał mi swoją chusteczkę, poznałem, że była taka sama. Powiedział mi, że jest to chusteczka Gorgonowej.

— Czy pan z tego nie dedukował, że

taką chustkę, jaką miał Zaremba, mogli mieć również i inni,

a więc dlaczego nie pytał pan o to np. Stasia, albo służącą?

— Ja miałem na celu jedynie tylko skonstatowanie, czyja to jest chusteczka.

Dr. Woźniakowski: — Czy pies huknięty przez swego a obcego pana skuczy inaczej?

— Jeżeli lekko zostanie uderzony przez obcego, to się rzuci na niego, ale jeżeli mocniej, to ucieknie i będzie przeciągle skowyczał i odszczekiwał.

W tem miejscu świadek wyjaśnia, że zna się na zachowaniu psów, gdyż chowa psy i zna ich zwyczaje.

— Powiedział pan, że skoro postać uchyliła drzwi, to pies włożył głowę i wówczas został uderzony.

— To były moje spostrzeżenia.

Dr. Woźniakowski: Z początku to idzie to gładko, tak, jak poezja, a gdy my zaczynamy pytać, to już idzie chropowato. Czy przod. Nuckowski powiedział panu, że zgłosił się do niego dr. Csala i powiedział mu, że ta postać, to była Gorgonowa?

— Powiedział, że oni się tu gryzą, że sprawcą będzie Gorgonowa, a dr. Csala dodał, że to wszystko uderzyło go właśnie po śmierci Lusi.

W tem miejscu odzywa się Gorgonowa:

— Gdy mnie przyprowadzono na wizję,

pies wyskakiwał do mnie, lizał mnie po twarzy, aż mi łzy w oczach stanęły. Dopiero, gdy policja przyszła, pies zaczął się kręcić i szczekać. A pan zeznał inaczej.

Respond powtarza swoje poprzednie zeznania, że pies, widząc Gorgonową ukrył się przed nią w budzie.

Znowu zaniedbanie śledztwa!

Sędzia przysięgły:

— **Czy jest drugie wejście do piwnicy?**

— **Zdaje się, że jest.**

— **Czy pan badał to wejście?**

— **Nie pamiętam.**

Przewodn.: — Czy jest możliwe że przez piwnicę wszedł ktoś do środka willi?

— Drzwi prowadzą na korytarz, ale były zamknięte.

Dr. Woźniakowski: — **Proszę o stwierdzenie, że o drugich drzwiach w piwnicy nie mówiono podczas rozprawy lwowskiej.**

Przewodn.: — Mowy o tem nie było, ale dlatego pyta się o to pan przysięgły i ja.

Po przesłuchaniu tego świadka prokurator żąda odczytania oświadczenia biegłych, co do śladów krwi, znalezionych na świecy. Sędzia dr. Ostrega odczytuje odnośne orzeczenie, które opiewa, że znaleziono na świecy minimalne ślady barwiku krwi.

Prokurator jeszcze raz żąda wezwania świadka dla skonfrontowania go z oskarżoną. Prokurator do świadka:

— Pan stwierdził, że pani mówiła podczas przesłuchania o latarce elektrycznej, a pani zeznała że nie mówiła o latarce, więc jak to było?

Gorgonowa: — O latarce mówiłam dopiero u sędziego śledczego.

Świadek: — Stwierdzam pod przysięgą, że pani Gorgonowa zeznała wobec mnie, że miała latarkę, która była od miesiąca zepsuta.

Gorgonowa: — Jeszcze raz zaznaczam, że pierwsza mowa o latarce była u sędziego śledczego Panie prokuratorze ja idę po drodze czystej prawdy.

W dalszym ciągu aspirant Respond odpowiada jeszcze na pytania prof. dr. Olbrychta.

— W jakiej pozycji leżały zwłoki, gdy pan tam wszedł?

— Widziałem je odkryte na łóżku, już po zbadaniu przez lekarza sądowego.

— Jak były ułożone nogi. Czy w pozycji rozwartej?

— Były ułożone normalnie.

— Jaka była pościel? Czy tam mógł być ktoś z nogami w butach

— Pościel była normalnie używana, śladów butów nie było.

— Jak wyglądały ślady krwi na ścianie. Czy były rozpryskowe, czy też zamazane?

— Rozpryskowe.

— Czy pan nie czuł fetoru charakterystycznego dla kału?

— Nie czułem.

— Jak kał był uformowany?

— W postaci gęstej, poprostu kupa.

— Po czem pan poznał że to był ludzki kał?

— Po zapachu.

(Na stwierdzeniu zapachu poprzestało śledztwo, nie zarządzając analizy kału).

Po przesłuchaniu tego świadka dr. Axer oświadcza się co do twierdzenia pana prokuratora, że na świecy znaleziono ślady krwi.

— Ja się opieram na orzeczeniach **znawców, którzy powiedzieli, iż pierwsze badania przeprowadzali metodami, nie mającemi większych wartości naukowych, a robili to w pośpiechu, ponieważ sprawa miała iść pod sąd doraźny. Później badał te ślady Państwowy Zakład Higjeny, który wydał opinję, że plamy na świecy nie pochodzą od krwi ludzkiej ani zwierzęcej.**

Sędzia Ostrega odczytuje odnośną opinję. Orzeczenie to zgadza się z oświadczeniem obrońcy.

Z kolei zeznaje Markus Bauer, na okoliczności zupełnie obojętne dla sprawy. Opowiada, że Zaremba kochał bardzo swoje dzieci, a szczególnie kochał Lusię.

Gdy w tem miejscu przewodniczący chce przystąpić do przesłuchania następnego świadka wywiadowcy Lorka, dr. Woźniakowski prosi o przerwanie rozprawy do dnia następnego, gdyż **pani Gorgonowa ma silny ból głowy.** Oskarżona prosi również o odroczenie rozprawy, oświadczając iż źle się czuje.

Wobec tego przewodniczący odracza rozprawę zawiadamiając, iż trzech świadków to jest Jedynak,

Czajkowski (pasierb dr. Csali) i Kosecki nie otrzymało wezwań na rozprawę gdyż nie można było ich im doręczyć. Dodać należy, że **Czajkowski nie był badany i podczas pierwszej rozprawy,** ponieważ był rekonwalescentem po szkarlatynie. Równocześnie trybunał uchwalił wezwać na wizję lokalną we Lwowie sędziego śledczego Kulczyckiego.

W środę trybunał przesłucha nadkomisarza Frankiewicza kierownika całego śledztwa i wywiadowcę Lorka. Będą to ostatni świadkowie, którzy zostaną przesłuchani przed wyjazdem do Lwowa.

Wyjazd do Lwowa nastąpi w czwartek.

Bandyckie występy hitlerowców

Rabunek pieniędzy z mieszkań prywatnych

BERLIN. 14.3. W Kolonji wtargnęło kilku umundurowanych hitlerowców do mieszkania kupca żydowskiego Weidmarkta. Napastnicy zażądali pod grozą rewolwerów otwarcia szafy żelaznej, z której zabrali 800 marek. Trzech z pośród napastników aresztowano.

W Monachjum w ciągu ubiegłej nocy grupy hitlerowców w uniformach przeprowadziły w mieszkaniach prywatnych rewizje. Szereg mieszkań otwarto przemocą wytrychami lub przez wyważenie drzwi. Steroryzowanym mieszkańcom grożono użyciem broni.

Zanotowano również szereg włamań do magazynów i sklepów, dokonanych przez hitlerowców.

BERLIN. 14.3. W związku z zajęciem socjalistycznego domu ludowego przez hitlerowców w Elblągu, doszło do krwawego starcia pomiędzy hitlerowcami a socjalistami. Do akcji wmieszały się miejscowe żywioły komunistyczne. Pomiędzy zwalczającemi się obozami wywiązała się formalna bitwa, która trwała do późnej nocy. Oddziały hitlerowskie wsparte przez policję zdołały rozproszyć przeciwników.

W czasie walk 1 komunista został zabity, kilku ludzi odniosło rany.

Pobicie Dawida Szyndelmana z Warszawy

przez hitlerowców w Pile

PIŁA. 14.3. Dnia 10 marca pobity został w Pile przez hitlerowców obywatel polski Dawid Szyndelman, urodzony w Warszawie. Według złożonego przez niego w konsulacie zeznania podeszło do niego na ulicy 8 hitlerowców, z których jeden uderzył go w twarz, drugi zaś schwycił go zdyła. Szyndelmanowi udało się uwolnić od napastników, hitlerowcy pobiegli jednak za nim, dogonili go i bili po twarzy i kopali nogami. Po kilku minutach takiego katowania hitlerowcy wypuścili ze swych rąk ofiarę, wołając: „jetzt hat er genug". Jednym z napastników, jak twierdził poszkodowany w konsulacie, jest zarządzający kuchnią hitlerowską Neuman.

Odwet za szykany

Bojkot towarów niemieckich przez Żydów

Wśród kupców i przemysłowców żydowskich w Polsce prowadzona jest obecnie agitacja w kierunku zbojkotowania wszelkich dostawców niemieckich. Jak wiadomo, z Niemiec sprowadzane są niektóre artykuły, zwłaszcza w dziedzinie farbiarstwa, chemikalji, części do maszyn i t. p. Artykuły te mogą być łatwo zastąpione przez wyroby francuskie, austrjackie lub włoskie.

Bojkot towarów niemieckich stanowi odwet za szykany stosowane przeciw Żydom przez nowy rząd Hitlera.

W związku z bojkotem towarów niemieckich, jaki podjęli kupcy i przemysłowcy żydowscy w Polsce, zakłady przemysłowe „B-cia Deutsch" w Bielsku cofnęły zamówienie na części maszyn z Niemiec na sumę kilkadziesiąt tysięcy dolarów.

LONDYN. 14.3. — „Daily Herald" podaje, że rząd polski bada obecnie sytuację swych 80 tys. obywateli-Żydów, zamieszkujących w Niemczech.

Rząd polski rozważa sprawę zastosowania represyj wobec obywateli niemieckich w Polsce o ile protest polski okaże się bezskutecznym.

Poseł polski w Berlinie przedstawił rządowi niemieckiemu listę 100 wypadków, w których żąda odszkodowania.

41 zabitych i 70 rannych

podczas pożaru teatru

MEXICO CITY. 14.3. W Alina Lulco (stan Jalisco) podczas przedstawienia wybuchł w teatrze pożar. Rozmiary katastrofy są duże.

Z pod gruzów gmachu wydobyto zwłoki 41 osób. Około 20 osób utraciło życie wskutek porażenia prądem, gdyż druty instalacji przerwały się, opadając na metalową balustradę galerji. W panice wiele osób uduszono lub stratowano. Dotychczas opatrzono 70 osób ciężko i lżej rannych.

Ustawa samorządowa w Senacie

przed wspólnym frontem lewicy, prawicy i... ukraińców

Dwa wielkie kompleksy zagadnień społecznych — ustawa samorządowa i „scaleniowa" (o ubezpieczeniach społecznych) — uchwalone już przez Sejm, weszły wczoraj pod obrady Senatu.

W brzmieniu sejmowem tych ustaw wprowadziły komisje senackie wiele zmian. Dość powiedzieć, że Komisja senacka przyjęła 400 poprawek do ustawy samorządowej, a przeszło 700 do ustawy „scaleniowej". Nie zmieniają te poprawki zasadniczych linij obu ustaw, wprowadzają natomiast szereg drobniejszych zmian.

Zarówno ze względu na te zmiany jak i społeczną doniosłość obu ustaw, wczorajsza dyskusja w Senacie potoczyła się szeroką falą. Nie ulega wątpliwości, że stała — jeśli chodzi o merytoryczną stronę obrad — na bardzo wysokim poziomie. Jednak również nie ulega wątpliwości, że nie wniosła żadnych nowych czynników, nowych myśli czy pomysłów, do długotrwałych narad nad samorządem i ubezpieczeniami, toczących się w zainteresowanych kołach od szeregu lat.

Po obszernym ogólnym referacie sen. Romana na temat zmiany ustroju samorządu terytorjalnego — sen. Dworakowski omówił proponowane poprawki.

Główna tendencja tych poprawek jest nadanie ustawie jednolitości, która utraciła wskutek tego, że przez cały rok była wciąż zmieniana w myśl życzeń różnych czynników. Są ponadto poprawki, mające charakter oszczędnościowy, wreszcie mające na celu lepszą redakcję poszczególnych przepisów lub też zmiany stylistyczne.

Przeciw ustawie wypowiedzieli się stanowczo przedstawiciele stronnictw opozycyjnych, i to zarówno z lewicy jak i prawicy, a więc sen. Wasiutyński (Kl. Nar.), Gross (PPS), Ciastek (Str. Lud.), Michejda (NPR). W obronie ustawy wystąpił z obszernem przemówieniem sen. Wyrostek.

Bardzo znamienne było wystąpienie ukraińskiego sen. Makucha. Gdy bowiem ze strony polskiej opozycji dowodzono, że nowa ustawa samorządowa jest złą i niebezpieczną ze względu na interes polskości — to sen. Makuch biadał, że ta ustawa godzi w interes społeczeństwa ukraińskiego...

— Na terenach mniejszości — dowodził sen. Makuch — będzie się teraz wybierało jednostki potulne nawet renegatów narodowych. Przepis o tem, że członkowie organu ustrojowego nie mogą się zachowywać w sposób obniżający powagę i zaufanie jest tak elastyczny, że da pole do szykan. Można będzie usunąć wójta za to, że brał udział w naradzie ukraińskiej organizacji oświatowej, gdyż przez to zachwiał oczywiście zaufanie ludności polskiej. Tak samo będzie można usunąć radnego za wystąpienie w obronie praw języka ukraińskiego...

Z tonu przemówienia reprezentanta ukraińskiego można było zatem wysnuć wniosek, że projekt nowej ustawy samorządowej nie jest chyba „zaprzepaszczeniem" polskiego interesu narodowego, jak to dowodzili sen. Wasiutyński i inni polscy opozycjoniści.

Dyskusja nad ustawą nie została na przedpołudniowem posiedzeniu ukończona; po przerwie obiadowej została z powrotem podjęta. Po jej ukończeniu i przyjęciu przez większość ustawy jakoteż zaproponowanych poprawek Senat przystąpił do omówienia ustawy o ubezpieczeniach społecznych.

Sensacyjne wykrycie

pod willą dr. Csali

LWÓW, 14.3. — Specjalny wysłannik Expressu Porannego zwiedził wczoraj powtórnie willę Zaremby w Brzuchowicach, natrafiając na sensacyjne odkrycie pewnych rzeczy, należących do Lusi, a skradzionych z willi Zaremby.

Pod płotem, okalającym willę dr. Csali wykopać miano kasetę fotograficzną od aparatu Lusi, a w niej zamiast kilsz, znaleziono kwadrato we kawałki granatowego sukna, takiego samego, z jakiego była uszyta sukienka i płaszcz dziewczynki. Odkrycia tego dokonać miała specjalna komisja śledcza, która od kilku dni prowadzi dochodzenia na terenie Brzuchowic, pod wodzą prywatnego detektywa z Poznania.

„Nikt inny, tylko Gorgonowa!"

Zeznania „jednym tchem" aspiranta Responda

KRAKÓW, 14.3. (Od specjalnego wysłannika).

Końcowe zeznania przodownika P. P. z Rzeszy Polskiej, Nuckowskiego, dotyczyły okoliczności odnośnie śladów przy palenisku w piecu.

Krew i popiół

Prok.: — O której godzinie zażądała Gorgonowa, by napalono w piecu?

— Było to o godz. 9-ej rano.

— Czy przed przyjściem znawców?

— Tak jest.

— Czy tam było ciepło?

— Dość ciepło.

— Skąd wybierano popiół?

— Służąca wybierała popiół z jednego i drugiego pieca.

— A kiedy znawcy wzięli popiół z pieca do analizy?

— Na drugi dzień po południu.

— Czy to było po wybraniu popiołu przez służącą?

— Tak jest.

Gorgonowa nad zwłokami Lusi

Zkolei następuje dokładny opis pożegnania się domowników ze zwłokami Lusi.

— Zaremba — opowiada Nuckowski — był przygnębiony i płakał. Tak samo płakał Staś. Ostatnia przyszła pani Gorgonowa.

Tak samo płakał Staś. Ostatnia przyszła pani Gorgonowa.

— Czy pani Gorgonowa płakała?

— Zaczęła łkać, pochyliła się nad denatką.

— Jakie wrażenie zrobił na panu ten płacz?

— Nie robił wrażenia szczerego. Płacz był więcej udany.

— Czy prokurator wówczas coś mówił?

Pani Gorgonowa przyszła do prokuratora i powiedziała: „Pan prokurator mnie podejrzewa". Prokurator jej odpowiedział: „Ani ja, ani policja pani nie podejrzewamy. To pani o tem mówi".

— Czy Gorgonowa, pochylając się nad zwłokami, mówiła coś?

— Mówiła: „Lusiu, Lusiu, jeden Bóg wie, co się z tobą stało".

— Jakie wrażenie to na panu zrobiło?

— Fatalne. Było to udawanie.

Prok.: — W śledztwie pan zeznał, że gdy pani Gorgonowa powiedziała prokuratorowi: „Dlaczego pan tak na mnie patrzy?" — prokurator odpowiedział: „Ja na każdego patrzę". Wówczas pani Gorgonowa odpowiedziała: „Pan tak na mnie patrzy, jakgdyby pan mnie podejrzewał". Na to odpowiedział jej prokurator: „Ja tu pana sprowadziłem nie po to, aby się pan usprawiedliwiała, lecz po to, by się pani pożegnała z Lusią".

Św.: — Prokurator pytał się: „Czy pani ją kochała?" — a pani Gorgonowa odpowiedziała: „Kochać jej nie kochałam ale lubiłam, choć czasem zachodziły nieznaski".

O płaczu

Dr. Woźniakowski: — Może pan powie, dlaczego płacz był nieszczery.

— Ja już widziałem płacz szczery i nieszczery.

— Ale czy nie mogła ona płakać z żalu, że jej ograniczacie wolność że jej lekarz sądowy powiedział, że popełniła morderstwo?

— Wtedy jej nie ograniczaliśmy.

— Czy więc może pan twierdzić, że ona nie płakała dlatego, że jej ograniczono swobodę i podejrzewano ją?

— Ja w jej myślach nie byłem. Mogła płakać ze złości, ale Zaremba płakał inaczej.

2 wejścia do piwnicy

Charakterystyczne jest, że rozpytywany przez obrońców na temat swoich poszukiwań w piwnicy przodownik Nuckowski stwierdza, że do piwnicy prowadzą dwa wejścia.

— Czy dr. Csala mówił do pana przed śledztwem, że to mogła zrobić Gorgonowa?

— Tak jest

— Czy to był pierwszy człowiek, który mówił coś konkretnego o podejrzeniu?

— Tak.

W tem miejscu zabiera głos Gorgonowa:

— Chcę wyjaśnić pewien fakt. Pan powiedział, że zwłoki zabrano wieczorem. Czy to nie było między 11-ą a 12-tą w południe?

— Nie, to było wieczorem.

Gorgonowa: — Ja stwierdzam, że to nie było wieczorem, to było między 11-ą a 12-ą w południe. A ja byłam podejrzewana od chwili przybycia lekarza sądowego dr. Dawidowicza, który mówił, że słyszał, iż ja przyznałam się do popełnienia zbrodni. Byłam stale pod nadzorem. Pan chodził za mną nawet do kuchni.

Rewolwer

Dr. Axer do Gorgonowej: — Może pani wyjaśni sprawę z rewolwerem.

— Kilka razy usiłowano dokonać napadu na willę, więc gdy zostałam się z dzieckiem w Brzuchowicach, prosiłam ogrodnika, aby się wystarał o jakąś broń. Ale to nie miała być broń dla mnie, tylko dla niego.

Przewodniczący okazuje świadkowi pantofle oskarżonej, znajdujące się w dowodach rzeczowych: — Czy ślady na śniegu odpowiadały tym pantoflom?

— Mniej więcej.

Dr. Axer: — Ale przecież pan zeznał, że był gęsty śnieg i ślady były niewyraźne.

— Ale na schodach od werandki były wyraźne.

Starszy posterunkowy

Po 10-minutowej przerwie trybunał przystępuje do przesłuchiwania starszego posterunkowego, Szwajcera.

Świadek kreśli przebieg nocy krytycznej, kiedy to razem z Nuckowskim przybył do Brzuchowic. Przodownik kazał mu się zatrzymać przy pokoju denatki, aby nikt tam nie wchodził. Za chwilę przyszła Gorgonowa i pytała, czy są jakieś ślady lub poszlaki. Wyszła na werandkę i skręciła na schodki, ale ponieważ przodownik powiedział, że tam są ślady, podszedł do Gorgonowej i kazał jej się wrócić.

W mieszkaniu nad ranem było chłodno, czem tłumaczy chęć Gorgonowej napalenia w piecach.

Na pytanie prokuratora świadek stwierdza, że widział chusteczkę, którą znaleziono, że w domu były podobne chusteczki, że chusteczka była mokra i wyglądała, jak wyciśnięta. Obserwował oskarżoną i widział, że była podenerwowana, wchodziła i wychodziła z pokoju. Nic nie mówiła, ręce miała schowane w futrze.

— Co mówiła Gorgonowa o śladach?

— Pytała się, czy znaleziono jakieś ślady.

Prok. do Gorgonowej:

— A dlaczego pani pytała świadka czy są ślady?

— Pytałam czy są na tropie.

Następny świadek, posterunkowy Bajcarowicz przyszedł do Brzuchowic o 9-ej rano i zmienił posterunkowego Szwajcera, który dozorował Gorgonową. Gorgonowa była wówczas niespokojna, kładła się na łóżku, wstawała i piła czarną kawę. Kazała napalić w piecu w pokoju Zaremby, ale Zaremba powiedział, że jest gorąco. Po półtorej godzinie świadek został zmieniony i udał się na poszukiwania do basenu, gdzie grabiami wydobył dżagan.

Przyjaciele ogrodnika

W dalszym ciągu świadek opisuje kradzież, która była przed wypadkiem w Brzuchowicach oraz kradzież, którą dokonano już po morderstwie.

Włamania dokonali młodzi synowie Malinowskich, chłopcy w wieku 17 i 14 lat, w tworzystwie dwóch innych młodocianych kolegów. Świadek na pytanie dr. Woźniakowskiego stwierdza, że najstarszy syn Malinowskich Edzio był stałym gościem ogrodnika Kamińskiego. Pies Zaremby bardzo dobrze go znał.

Na pytania sędziów przysięgłych świadek stwierdza, iż gdy przyszedł rano, w drzwiach z pokoju Gorgonowej na werandkę zastał klucz. Jest to o tyle charakterystyczne, iż Zaremba stwierdził, że ostatniemi czasy, a szczególnie przed morderstwem nie było klucza do tych drzwi.

Wczorajszy dzień „policyjny" w procesie Gorgonowej rozpoczął się od zeznań aspiranta Responda. Oskarżona robi wrażenie jakby przygnębionej. Pewnego rodzaju sensacja jest, iż zdjęła czarne rękawiczki, w których dotychczas siedziała bez przerwy na ławie oskarżonych. Z pod rękawiczek ukazały się ręce nieco zniszczone i zaniedbane. W czasie zeznań aspiranta Responda oskarżona uśmiecha się ironicznie, kiwa głową i bębni palcami w ławę. Ktoś z publiczności usiłował dostarczyć Gorgonowej kawałek czekolady, jednakże policjant nie dopuścił do skomunikowania się z Gorgonową. Czekolada została jej doręczona za pośrednictwem adw. Axera.

Św. Respond zeznaje zbyt dobrze. Jest to typ człowieka, który nie ma żadnych wątpliwości. Wszystko jest dla niego jasne z chwilą, kiedy zyska tylko pozory prawdy.

Niekorzystne wrażenie wywarło także, iż świadek Respond zgóry stara się ośmieszyć i skompromitować świadka Matułę, którego obrona zamierza powołać jako świadka odwodowego.

Respond opowiada wyczerpująco przebieg dochodzeń policyjnych po wypadku w Brzuchowicach. Świadek zeznaje półtorej godziny bez przerywania ze strony przewodniczącego, względnie stron.

Nadkomisarz P. P. Respond z Brzuchowic.

— W dniu 31 stycznia o godzinie 2-ej nad ranem zostałem zawiadomiony przez oficera dyżurnego we Lwowie, że została zamordowana córka inż. Zaremby w Brzuchowicach.

Mord rabunkowy

Pierwszą czynnością było obejrzenie zwłok, a następnie przystąpiliśmy do przesłuchania p. Zaremby, który oświadczył, że przypuszcza, iż mord ma podkład rabunkowy, gdyż drzwi były otwarte i jedna kwatera okna była również otwarta. Opowiedział, że nie przechowuje w domu pieniędzy, tylko w banku. Nie zauważył żadnych śladów, aby ktoś obcy szukał czegoś w mieszkaniu. Nadmienił, że pies jest zły, przez cały dzień trzymany w klatce, a na noc wypuszczany na dwór, jest niezwykle czujny, jednak tej nocy nie szczekał, tylko skowyczał.

Zbadano następnie drzwi i okna. Przy oglądaniu drzwi uderzyło nas, że drzwi są szczelne i zakryte w środku listwą. Otwarcie nastąpiło w ten sposób, że ktoś odsunął rygle od środka. Absolutnie najmniejszych śladów, świadczących o otwarciu drzwi od zewnątrz nie było. To samo dotyczyło okna. Na oknie nie było żadnych śladów, nie stwierdziliśmy, ażeby ktoś mógł przejść przez mur, gdyż nie było żadnych rys na ścianie. Braliśmy pod uwagę, że może ktoś podniósł sprawcę do okna, ale nie było śladów podeptania pod oknem.

Po tych spostrzeżeniach, gdy drzwi i okno nie wykazywały śladów gwałtownego włamania, nasunęła nam się myśl, że tu trzeba sprawcy szukać wewnątrz.

Podzieliliśmy role. Wywiadowca Lorch udał się na badanie śladów do ogródka, ja przesłuchiwałem Stasia Zarembę, a nadkomisarz Frankiewicz p. Gorgonową.

Na posterunku Staś Zaremba stwierdził, że został tej nocy zbudzony skowytem psa, że miał na uszach słuchawki radjowe, że na podwórzu nikogo nie widział, że wołał Lusię; nie otrzymał żadnej odpowiedzi i zbliżył się następnie do drzwi. Gdy jeszcze nie doszedł do drzwi, postać która stała za stołem, wysunęła się na werandę i znikła.

Staś powiedział, że uważał tę postać za Lusię, ale później zaczęło w nim się budzić podejrzenie, że jest ona wyższa od Lusi. Odczuwałem, że Staś jest zdenerwowany, że coś tai.

Porozumiał się z ojcem

Wyczuwałem, że on

przed wypowiedzeniem pewnych podejrzeń chce się porozumieć z ojcem.

Powiedziałem mu wówczas, aby traktował sprawę po męsku. W każdym razie stwierdzam, że zeznał odrazu, iż była to kobieta.

Jako rzecz charakterystyczną podkreśla świadek, że dowiedział się z pierwiastkowego dochodzenia, że gdy Gorgonowa zaalarmowana przez Stasia, wybiegła z sypialni, nie wbiegła do pokoju Lusi, lecz jakgdyby zatrzymała się pod drzwiami. Ponieważ Gorgonowa sama zeznała, iż do trupa nie zbliżała się, uderzyło mnie, że krew na rękach nie może pochodzić od dotknięcia trupa.

Przesłuchałem Zarembę, który zeznał, że przewrócił szklankę, która się rozbiła i powiedział, że Gorgonowa mu opowiadała, iż sprzątając szkło, skaleczyła sobie rękę.

Następnie świadek opisuje badanie śladów na śniegu, dodając bardzo ciekawy szczegół.

Mianowicie na drzwiach piwnicy znalazł ślad krwi, jakby od dłoni, ale to uderzyło go, że drzwi miały zepsuty zamek, a więc, aby je otworzyć, nie trzeba było chwytać za klamkę, lecz wystarczyło pchnąć je w dowolnem miejscu. Ponieważ na klamce nie było żadnych śladów krwi, świadek doszedł do przekonania, że

drzwi otworzył ktoś nieobcy, ale z domowników,

który wiedział, że nie trzeba chwytać za klamkę.

Szyba

W dalszym ciągu aspirant Respond opisuje, jak zbadał szybkę, wybitą w drzwiach od werandki do pokoju Gorgonowej. Świadek doszedł do przekonania, że szybka była wybita od zewnątrz, a nie od wewnątrz. W środku nie było żadnych odłamków szkła. Gorgonowa stwierdziła, że to ona wybiła szybkę od wewnątrz, gdy szła po wodę.

— Pytałem, dlaczego wewnątrz niema śladów szkła. Powiedziała, że

odmiotła szkło,

ponieważ lubi porządek. Zapytałem, czy, gdy w sąsiednim pokoju jest trup, jest to właściwa pora do robienia porządków, na co mi odpowiedziała: „Ja jestem skrupulatna". Uważałem, że szybka wybita została od strony zewnętrznej.

Świadek opisuje dalej badanie basenu. Przy badaniu basenu wartownik Mazurczak zauważył leżącą na śniegu świecę. Świadek włożył świecę do lichtarza, znajdującego się w jadalni i stwierdził, że świeca ta mogła właśnie wypaść z tego lichtarzyka.

Zaremba stwierdził, że lichtarzyk ten stał zwykle koło łóżka Gorgonowej. Wykluczył, żeby on mógł stać w jadalni, gdyż on lubił ten lichtarzyk i byłby to z pewnością zauważył.

Chusteczka

W tym momencie przesłuchania Zaremby wszedł Nuckowski, który pokazał chusteczkę, znalezioną w piwnicy. Gdy świadek ją ścisnął, ręka stała się wilgotna. Świadek udał się na poszukiwanie podobnych chusteczek i znalazł u Zaremby chusteczkę zupełnie podobną do tej, będącą własnością Gorgonowej.

Skrzywdzony ogon

W dalszym ciągu zeznając o złośliwości psa, świadek opowiada, iż gdy w czasie wizji lokalnej znalazł się z prezesem sądu Antoniewiczem koło klatki psa, ten szczekał bardzo złośliwie. Gdy w pewnym momencie zbliżyła się p. Gorgonowa do klatki, pies

podwinął ogon i uciekł

do budy.

— Uważam — twierdzi świadek — że jest to poczucie doznanej krzywdy. Twierdzę, że te wszystkie rzeczy przemawiają przeciw oskarżonej.

Świadek przesłuchiwał dalej Stasia Zarembę, który oświadczył, że w postaci poznał „panią". Na szczegółowe pytania odpowiedział, że była to p. Gorgonowa.

Odrazu nie powiedział o tem, bo był zdenerwowany. Poznał ją po futrze i włosach. W czasie badania pokoju Zaremby znalazł butelkę nafty i ślady od nafty na podłodze Gorgonowa oświadczyła, że odkażała sobie rękę nafta, mówiąc, że w domu nie było jodyny. Nadkomisarz Frankiewicz znalazł jednak w łazience buteleczkę jodyny.

— P. Zaremba po przedstawieniu mu wszystkich dowodów, przemawiających przeciw Gorgonowej, oświadczył, że na podstawie tych dowodów

jest przekonany, iż córkę jego mogła zabić tylko Gorgonowa.

Świadek przedstawia szczegółowo przebieg przesłuchania Gorgonowej, która zeznawała, podobnie, jak na rozprawie.

Coś zakopane

Ciekawa rzecz opowiada dalej świadek. Zjawił się mianowicie świadek Matuła, sąsiad Zaremby, **który widział, jak Kamińska w cztery dni po morderstwie zakopywała coś pod parkanem. Powiedział również, że pies Lusi nie jest złośliwy, że lizał go po ręce.**

— Wyjechałem na miejsce i badałem to miejsce, gdzie Kamińska miała kopać. Okazało się, że, pod parkanem wysypywano popiół z kotła centralnego ogrzewania i w tym popiele było dużo koksu, który p. Malinowska za zezwoleniem p. Zaremby wybierała.

— Zaprowadziłem p. Matułę do budy psa i kazałem mu pogłaskać go przez siatkę. Pies skakał, jak wściekły. Matuła powiedział, że to dlatego, iż jest dużo ludzi. Usunąłem wszystkich ludzi, a pies dalej się rzucał na niego.

— Matuła powiedział dalej, iż jadąc pociągiem widział olbrzymie ślady krwi koło drogi. Udałem się z nim na miejsce. Po drodze opowiadał, że Staś to jest bachar, że w tym kierunku trzeba badać, albowiem rzucał kamienie na pociąg. Zaprowadzony na miejsce, stwierdziłem, że było to zwykłe bagno, pokryte warstwą lodu, który robił wrażenie, jakby pokrwawionego. Gdyby chcieć ten lód zabarwić krwią, trzebaby było zabić 10 wołów.

Pan Matula coś specjalnie brał w obronę p. Gorgonowa. Może to względy sąsiedzkie.

W dalszym ciągu pytają świadka sędziowie przysięgli: — Czy możliwe jest że Staś słyszał skowyt psa, znajdującego się koło basenu, albo też koło werandki pani Gorgonowej.

Świadek wyjaśnia, że zdaniem jego sprawca po dokonaniu morderstwa symulował otwarcie drzwi i wówczas starał się pies dostać do środka, a wtedy sprawca uderzył go.

Kał

W dalszyl ciągu świadek wyjaśnia kwestję kału, znalezionego na miejscu i stwierdza, że musiał on być oddany w pozycji stojącej, a nie siedzącej, gdyż był tuż obok muru.

— Z zeznań pańskich wynika— pyta jeden z przysięgłych — że było dużo śladów krwi. Czy pan zastanawiał się nad tem, że osoba ta musiała ręce umyć i czemś to obetrzeć

— Ja przypuszczałem, że to obtarto chusteczka, która służyła również do wymycia śladów na futrze.

— Czy chusteczka wystarczała do obtarcia.

— Mogła też być do tego celu użyta koszula.

— Czy podczas wizji lokalnej zauważył pan, że

prócz postaci Gorgonowej na werandzie można widzieć jeszcze kamienną figurę

znajdującą się w ogrodzie.

— Ja nie widziałem, ta figura jest biała i nie odbija od śniegu.

Przewodniczący: — I nie ruszała się.

Prokurator: — To tylko w pięknej Galathei.

(Dalszy przebieg wczorajszej rozprawy na stronie 1-ej).

Badanie psychologiczne Stasia Zaremby

KRAKÓW, 14. 3. — Tel. wł. — Trybunał w procesie Gorgonowej zarządził badanie psychologiczne świadka Stasia Zaremby, przez docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zielińskiego.

Dr. Zieliński przeprowadzał swe badania w czasie ostatniej bytności Stasia Zaremby w Krakowie, lecz **uznał wyniki za zupełnie nie wystarczające.**

Dr. Zieliński kontynuować będzie swe badania nad chłopcem w czasie wizji lokalnej sądu w Brzuchowicach, a jeśli i wówczas wyniki okaża się niedostateczne, uzupełni je badaniem dodatkowem.

Zamach na wolność Gdańska

Wojownicze nastroje hitlerowców

GDAŃSK, 14.3. Wczorajsze wielkie zgromadzenie hitlerowców gdańskich przyniosło kilka zgoła niezwykłych wniosków, dobitnie świadczących o tem jakie nastroje nurtują Wolne Miasto.

Oto przywódca hitlerowców gdańskich Foerster w dłuższem przemówieniu poświęconem sprawie ostrego kryzysu rządowego w Wolnem Mieście, wysunął kategoryczne żądanie aby

stanowisko prezesa, które, jak wiadomo, obecnie sprawuje dr. Ziehm, a także wszystkich ważniejszych kierowników polityki wewnętrznej Gdańska, powierzono — hitlerowcom.

Foerster w przemówieniu swem zaznaczył, że tylko hitlerowcy są dzisiaj w stanie utrzymać żelazną ręka ster rządów, czego najlepszym dowodem jest Rzesza.

Jednakże najpikantniejszym momentem tego niezwykłego wystąpienia, jest w ostrej i kategorycznej formie wyrażone przez Foerstera

żądanie, ażeby między Gdańskiem a Rzeszą nastąpiło zrównanie stosunków politycznych.

Słowem, aby nad Wolnem Miastem, tak, jak nad Niemcami, załopotały flagi z cesarskiemi barwami i — swastyką.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

WYDANIE 2 POSŁÓW W SOFJI

Narodne Sobranie w Sofji wydało sądom 2 posłów komunistycznych za agitację w wojsku; jednego z nich Nenewa aresztowano, drugi Kostor — ukrył się.

AMBASADOROWIE ST. ZJEDNOCZONYCH

Prezydent Roosevelt mianował Roberta Worth Binghama ambasadorem w Londynie i Jesse Strausa ambasadorem w Paryżu.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW NA WĘGRZECH

W Budapeszcie policja wykryła ośrodek propagandy komunistycznej, aresztowano 24 osoby, w tej liczbie 5 kobiet.

KORONA CZESKA NA INDEKSIE

Władze niemieckie zakazały notowania korony czeskosłowackiej na giełdzie berlińskiej.

ZJAZD OSADNIKÓW POLSKICH

Odbył się w Tuluzie walny zjazd delegatów Związku osadników polskich we Francji. W zjeździe wzięło udział 34-ch delegatów z 8 kół, grupujących 500 osadników polskich.

POD GIRYNEM

Partyzanci chińscy rozkręcili szyny kolejowe w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Girynu, pociąg osobowy wykoleił się, 15 osób zostało zabitych i rannych.

ZBROJENIA WŁOSKIE

Budżet włoskiego ministerstwa marynarki, wynosi 2.676 miljonów lirów, t. j. około miljarda i 200 miljonów złotych i stanowi 23 proc. ogólnego budżetu wydatków państwa.

KARA ZA PODANIE RĘKI

Faszyści wypowiedzieli zdecydowaną wojnę podawaniu ręki. Kierownictwo partji rozesłało okólnik, głoszący, że przywitanie „rzymskie" weszło już dokładnie w zwyczaj, wobec czego podawanie ręki ma być zaniechane.

W wielu organizacjach faszystowskich za podanie ręki nakładana jest kara.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 14-go b. m.

Dewizy:

Belgja 124.75; Gdańsk 174.50; Holandja 359.85; Londyn 30.60 — 30.65; Nowy Jork 8.9125; Nowy Jork (kabel) 8.9175 — 8.9150; Paryż 35.05; Szwajcarja 172.95; Włochy 45.65.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 42.75 — 43.00 — 42.85; 7 proc. poż. stabilizacyjna 86.88, odcinki po 500 dol. 57.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 105.75 — 106.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolar. 54.50 — 55.25 — 55.00; 6 proc. poż. dolarowa odcinki po 500 dol. 57.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gospod Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gospod. Kraj. I em. 93.00; 4 proc. L. Z. ziemskie 31.25 — 30.75; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 38.25 — 37.75 — 38.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 45.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 42.50; 8 proc. L. Z. Warszawy 42.50 — 42.75 — 42.50; 10 proc. m. Radomia 32.00 — 31.50; 6 proc. oblig. VI poż. konw. m Warszawy 1926 r. 6 em. 36.50.

Akcje

Bank Polski 77.00 — 76.00 — 76.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 17.50; Lilpop 11.00; Modrzejów 4.00; Starachowice 9.65.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto I-szy standart 20.00 — 20.50, standart II-gi 19.50 — 20.00; pszenica jara czerwona szklista 38.00 — 39.00, jednolita 37.00 — 38.00, zbierana 36.00 — 37.00; owies jednolity 17.00 — 18.00; maka pszenna luksus. 57.00 — 62.00, maka pszenna 0000 5200 — 57.00, żytnia gyllowa 33.00 — 35.00, siłkowa 25.00 — 27.00, razowa 25.00 — 27.00.

Zamach na Hitlera?

Aresztowanie hrabiego Arco

BERLIN, 14.3. — Z Monachjum donoszą, że ujawniony został plan zamachu na kanclerza Hitlera. Zamach ten projektował hr. Arco, który został przez policję w niedzielę aresztowany.

Przyznał się on do przygotowywanego zamachu na kanclerza Rzeszy.

Hr. Arco w roku 1919 zastrzelił ówczesnego premiera Bawarji Kurta Eisnera, należącego do niezależnej partji socjal-demokratycznej.

W r. 1920 hr. Arco skazany został na śmierć. Karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

Po ogłoszeniu amnestji z okazji 80-tej rocznicy urodzin Hindenburga rząd bawarski ułaskawił mordercę premiera bawarskiego, obdarzając go wolnością.

Ksiądz i kobieta

Problem celibatu w ujęciu ks. Oraczewskiego

WARSZAWA, 14.3.

Któż nie zwrócił uwagi na rozplakatowane po całej Warszawie ulotki, wołające wielkiemi czarnemi czcionkami: Z ostatniej chwili! Mylił się ten, kto sądził, że to nowy jakiś trick reklamowy kina. Wystarczyło podejść bliżej, wcisnąć się w grupkę milkliwych czytelników i rzucić okiem na pierwsze zdanie ulotki, aby stwierdzić, że chodzi o rzecz inną.

Oto brzmienie tego zdania: „Jak należało się spodziewać **szumne i szczere** wystąpienie ks. Oraczewskiego w sprawie **Celibatu** czyli **Bezżeństwa** duchownych i świeckich — wywołało ze strony **uczciwie myślącego społeczeństwa ogromne zainteresowanie"**. Dalej ulotka daje odprawę oszczercom ks. Oraczewskiego, twierdzącym np. że nie jest on wcale księdzem i temu podobne **brednie"**. Dowiadujemy się, że należy on do kościoła katolickiego, i że „widujemy go wszyscy, w komży i w stule — jak przystało kapłanowi — przystępującego często do Sakramentów Świętych". Co więcej, okazuje się, że „nawraca on ludzi do kościoła — jak to miało ostatnio naprzykład miejsce w mieście" i t. d.

Następują wyimki z listów dziękczynnych nawróconych i zbudowanych przez ks. Oraczewskiego. Niżej — oznajmia się nam, że „ks. Oraczewski biorąc pod uwagę ogromne zainteresowanie jakie wzbudza dziś sprawa Celibatu czy Bezżeństwa wygłosi 2 przemówienia, które wstrząsną opinją", i z których pierwsze, zatytułowane „Ksiądz i kobieta! (odpowiedzi na zarzuty!!!)" odbędzie się dn. 12 marca, w niedzielę, o godz. 8 wieczór.

Nie czytając już streszczenia, podanego w kuszących skrótach, postanowiłem pójść na ten odczyt.

Spodziewałem się tłumów przed gmachem i wewnątrz Tow. Higienicznego, długiej kolejki do kasy, a tu... plakatowa reklama nie odniosła skutku: pusto i mroczno było o godzinie 8-ej przed kasą i w szatni, gdzie wieszaki wyglądały jak jesienne drzewa, odarte z listowia palt i kapeluszy. Trzeba przyznać, że ceny biletów były wysokie, jak na nasze ciężkie czasy: zapłaciłem 1 zł. 10 gr. za bilet, a nie był to najdroższy!

Tymczasem publiczność zaczęła jednak nadchodzić — coprawda skąpo, jakby wydzielana kroplomierzem. Publiczność dziwna! Staruszki w wyświeconych od szczotkowania niedzielnych okryciach; pare, nie wiedzieć jak zabłąkanych tutaj, panienek w beretach; kilku starszych panów, których sposób noszenia cywilnego ubrania zdradza wyraźnie kondycje duchowną; czarny zastęp dewotek, chudych, surowo patrzących przez binokle; dwie — trzy lepiej ubrane panie i paru niewyraźnych młodzieńców, chcących na odczycie spędzić wieczór niedzielny.

Garstka ta, złożona z 50 osób, gubi się w wielkiej sali Tow. Hygienicznego. Po pierwszym dzwonku woźny ukazuje się w drzwiach i głośno zaprasza zebranych do mniejszej sali, która łatwo zostaje zapełniona do ostatniego miejsca.

Rozlega się drugi dzwonek i po chwili wchodzi bocznemi drzwiami ks. Oraczewski. Jest to niestary jeszcze mężczyzna w sutannie, o pięknej olimpijskiej, rzekłbym goetheańskiej, twarzy myśliciela i przyjaciela ludzkości: wysoko sklepione czoło o dwu głębokich zatokach, srebrzący się siwizną wicher włosów, odrzucony wtył, szare oczy o biblijnem wejrzeniu, wargi mięsiste, ale zaciśnięte fanatycznie.

Powitany oklaskami, dziękuje skinieniem i uśmiechem. Zaczyna mówić — „czcigodni moi!" — zrazu spokojnie, dobitnie, rozważnie, z polemicznem zacięciem i akcentami ironji. Jest to wstęp pro domo sua: mówca odpiera zarzuty, demaskuje knowania, broni swej działalności, wytyka podstęp i złą wolę, piętnuje niegodziwość swych wrogów, opisuje swe starcia z klerem poznańskim. Wysławia się językiem gładkim i literackim, językiem świeckiego odczytowca. W miarę tego jak mówi głos jego przybiera w diapazonie, rośnie w siłę i żar kaznodziejski i chwilami wzbija się do grzmienia; oczy ciskają gniewne błyskawice; ręce wzlatują w szerokich porywczych gestach, w groźnych powiewach pelerynki...

Nagle timbre głosu mięknie, staje się oleisty, namaszczony: mówca apeluje do serca swych słuchaczy, mówi o „wielkości i tajemnicy polskiego serca", nawołuje do miłości idealnej, do kochania się w Bogu. Jestem porwany i wzruszony! Sugestjonujący mówca!

Ks. Oraczewski, jak twierdzi, ani na jotę nie odchyla się od nauki Kościoła Katolickiego. Broni celibatu, który, nie będąc dogmatem tylko przepisem dyscyplinarnym, jest przecież nieodzowny w stanie duchowym, jest podstawą idealnie pojętej godności kapłańskiej. Kapłaństwo jest misją, posłannictwem i męczeństwem, a nie synekurą, jak to zbyt wielu księży w Polsce uważa.

Dzisiaj, kiedy świat bankrutuje, kiedy idą na nas groźne fale ze wschodu i zachodu, kapłan powinien być, jak w wiekach średnich, nosicielem pochodni bożej, ostoją cywilizacji chrześcijańskiej, bo jedynie kościół ocalić może walący się świat i obronić go przed zalewem barbarji. Tymczasem „Przewodnik katolicki" drukuje ogłoszenia 20-letnich gospodyń księżych, gotowych na żądanie wysłać swą fotografję! Tymczasem księża gorsza maluczkich porubstwem i obżarstwem! Wysługiwaniem się możnym i bogatym! A przecież prymas wyraźnie ostrzegł w swem głośnem orędziu: Nie prowokujcie biednych!...

Kościół ma, poza wrogami zewnętrznymi, wroga wewnętrznego: hipokryzje i gnuśność kleru. Przedstawiciele tego właśnie kleru zwalczają ks. Oraczewskiego i, nie przebierając w środkach, utrudniają mu jego zbożną pracę. Sam nie jest świętym, ale daży do świętości i głosi, że świętość winna być celem każdego światłego księdza.

Jeśli chodzi o bezżeństwo świeckich, to iluż młodych ludzi kryzys skazuje dzisiaj na wstrzemięźliwość! Trzeba przystać na nią i zaprawiać się w czystości cielesnej, jeśli nie można podjąć obowiązku wyżywienia żony i rodziny! Jeżeli zaś młody człowiek łączy się z kobietą, to małżeństwo winno dążyć do miłości duchowej, do unji w Bogu! Czystość księży i pobożność wiernych zbawi świat!

Prelegent zawadza o wiele tematów; wymienia Stalina, Hitlera i Mussoliniego; wspomina o katastrofie w Palm-Beach i o pożarze Reichstagu; składa hołdy i Paderewskiemu; potrąca bezwiednie o problemy freudowskie, mówiąc o sublimacji instynktu płciowego i o kompleksie seksualnym bigotek, wytacza swe projekty walki z kryzysem przy pomocy Parlamentu gospodarczego, złożonego z przedstawicieli zawodów, a nie partyj politycznych i t. d.

W epilogu skarży się na kosztowność sal odczytowych i reklamy plakatowej, wyznaje, że marzy o przemawianiu do wielkich tłumów z ambony i bezpłatnie, wreszcie prosi obecnych o użycie wszystkich wpływów, aby umożliwić mu głoszenie jego idei z ambon kościelnych całej Polski.

Żegnany oklaskami, śpiesznym krokiem opuszcza salę.

sb.

Piękna i wytworna moda

Ludowe polskie hafty

WARSZAWA, 14.3.

Pani Jadwiga Beckowa, żona ministra spraw zagranicznych, powzięła szczęśliwą myśl propagowania naszych ludowych haftów, jako ozdoby strojów i sukien letnich.

Oddawna hafty ludowe szwajcarskie, bułgarskie, rumuńskie, dalmatyńskie i rosyjskie zyskały sobie prawo obywatelstwa w modzie europejskiej. Polska ma tak różnorodne i tak artystycznie piękne hafty, że wprowadzenie ich w zastoosowanie powszechne nie napotka na trudności — pod warunkiem jednakże, że pierwsze Polki dadzą przykład i postarają się o „lansowanie" tej mody zagranicą.

Pani Beckowa zorganizowała w niedzielę interesujący pokaz modeli strojów, zdobionych polskiemi haftami ludowemi i zaprosiła przy tej okazji na „aperitif" w południe liczne grono gości do sal Bazaru Tow. Popierania Przemysłu Ludowego na Tamce.

Cała dyplomacja, ambasadorowie, posłowie, ministrowie z małżonkami i córkami, artyści i artystki, liczne grono osób ze sfer towarzyskich Warszawy z dużem zainteresowaniem i podziwem obejrzeli modele, zaprezentowane z gustem i prawdziwym wdziękiem przez panie z towarzystwa.

A więc wszelkiego rodzaju suknie letnie, spacerowe (z zielonego płótna, zdobiona białym ażurowym haftem podolskim), plażowe (huculski czerwony haft na szarem i czerwonem płótnie, piżamy (białe i granatowe płótno z kurpiowskim czerwonym haftem). Szczególną uwagę zwracało bolerko z wytwornego czarno - białego haftu wołyńskiego i uroczo a przytem praktyczne sukieneczki dla dzieci i małych panienek.

Trzeba przyznać, że pokaz wypadł bardzo zachęcająco.

Ponieważ tego lata płótna będą bardzo modne na sukienie letnie, — jak oznajmiła na pokazie przedstawicielka jednej z najwytworniejszych firm konfekcyjnych Warszawy, która zresztą projektowała i wykonała pokazowe modele, okazja jest doskonała, by propagować czynnie nową modę.

Jest to zresztą moda nadzwyczaj tania: metr haftu ludowego kosztuje przeciętnie 5 zł! A jest: to przesubtelna ręczna robota, gustowna i oryginalna. Na zamówienie pań w Tow. Popierania Przemysłu Ludowego, kobiety wiejskie będą wykonywały hafty. Można też nabywać gotowe hafty i użyć ich, jako inkrustacji do sukien.

Z tych samych haftów można mieć dobrane do sukien torebki, trwałe i eleganckie

Konkurs hippiczny w stolicy

W niedzielę odbył się w ujeżdżalni Wyższej Szkoły Wojennej treningowy konkurs hippiczny. W konkursie brało udział 14 pań, z tych 6 za przejście bez błędu parcours i ukończenie biegu czy sto otrzymało wstążeczki wraz z oznakami pamiątkowemi. Na zdjęciu nagrodzone panie od lewej: Kuczyńska Zofja, Makowiecka Helena, Adamska Natalja, Sosnowska Wanda, Słaboszewiczówna Janina, Chodkiewiczowa Zofja.

—:)✱(:—

Wieści gospodarcze

UDZIAŁ PAŃSTW W POLSKIM WYWOZIE

W ciągu ostatnich 8 lat wysoce znamienne przemiany dokonywują się w udziale poszczególnych państw i grup państw w polskim wywozie. I tak udział Niemiec w polskim wywozie wynosił w r. 1924 — 42,4 proc., r. 1928 — 34,3 proc., w r. ub. 16,2 proc. Udział Austrji i Czechosłowacji w analogicznych latach — 18, 24,2 i 16,3 proc.

Udział Jugosławji, Węgier, Bułgarji i Grecji — 2,1, 2,9 i 2,5 proc.

Udział Rumunji — 6,2, 2,2 i 2,7 proc.

Udział Danji, Norwegji i Szwecji — 3,1, 8,4 i 12,4 proc.

Udział Estonji, Finlandji i Łotwy — 3,2, 3,7 i 2,2 proc.

Udział Anglji — 10,5, 9, i 16,4 proc.

Udział Francji, Belgji, Holandji, Szwajcarji i Włoch — 10, 9,8 i 20,8 proc.

Udział Rosji — 0,9, 1,5 i 2,7 proc.

Udział Turcji, Palestyny, Egiptu, Syrji i Persji — 0,1, 0,3 i 1 proc.

Udział innych krajów — 2,9, 0,9 i 6,6 proc.

WEŁNA AFRYKAŃSKA DLA POLSKI

Pierwszy wielki transport, przeszło 2.000 bel, wełny z Południowej Afryki do Polski odszedł z portu Kapsztadu wprost do Gdyni.

ZJAZD RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie zjazd mistrzów rzemiosł budowlanych. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele cechów murarskich i cieslelskich z całej Polski. Obradom przewodniczył pos. Snopczyński.

Zjazd powziął szereg uchwał w sprawie nowelizacji ustawy przemysłowej i budowlanej. Uchwały te domagają się nowelizacji obu ustaw w kierunku dopuszczenia do wykonywania robót budowlanych jedynie wykwalifikowanych rzemieślników.

Akademia ku czci Królowej Jadwigi

W niedzielę w Warszawie odbyła się uroczysta akademja ku czci Królowej Jadwigi, na której dłuższy referat wygłosił ks. biskup A. Szlagowski. Na zdjęciu siedzą od lewej: ks. biskup Okoniewski, ks. arcyb. Ropp, nuncjusz apostolski msgr. Marmaggi, ks. biskup Przeździecki, ks. biskup Okoński, ks. biskup Gall. Na przodzie siedzi min. Jędrzejewicz.

677 wzorów tanich mieszkań

na konkursie budowlanym Banku Gospodarstwa Krajowego

Sprawa drobnego budownictwa mieszkaniowego ma ruszyć pełną parą z pierwszemi dniami wiosny.

Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył na to duże kredyty, a także umożliwił zakup działek na rozpłaty w ciągu lat 10-u, na Kole i na Bielanach.

Pożyczka bankowa pokrywa 50 proc. kosztorysu budowli, z tym wszakże warunkiem, by te 50 proc. nie wykroczyło poza sumę 4.000 zł. Podania o place składa się w dep. budowl. B.G.K., podania o kredyty na budowe (z gotowym planem i kosztorysem) — w Komitecie Rozbudowy, Krak. Przedm. Nr. 1.

Wczoraj w południe B.G.K. otworzył wystawę projektów na domy jednorodzinne, drewniane i murowane. Ogółem nadesłano 677 prac, z czego lepsze wystawiono na widok publiczny. Narazie są one oznaczone tylko numerami; w środę, o godz. 16.30, po zamknięciu wystawy, koperty prac odznaczonych i przeznaczonych do zakupu, będą otworzone w celu ujawnienia nazwisk projektodawców. Jury, pod honorowem przewodnictwem prezesa gen. Romana Góreckiego, w składzie 16 osób z dyr. dr. Garbusińskim i inż. Paprockim na czele, nagrodziło przeważnie typy najprostsze, a najbardziej celowe. Odbitki prac premjowanych i zakupionych, można nabyć po przystępnej cenie w departamencie budowlanym B.G.K., pozostałe — u projektodawców.

Wystawiono przeważnie ślepe kosztorysy, to jest plany, wymiary, opis techniczny, z czego każdy budujący cenę wydedukuje sobie sam. Naogół ceny wahają się od 4.000 do 12.000 zł. (budowla bez placu).

Warunki konkursu dzieli eksponaty na budowle drewniane i murowane. Oba typy zaliczane są do kategoryj: a) dwuizbowej, składającej się z pokoju i kuchni, b) 3-izbowej, c) 4-izbowej. Wszystkie typy przewidują rozbudowę, to znaczy dodanie jednej lub więcej izb w przyziemiu, (parterze), albo na piętrze, przez co poddasze stanie się mieszkalne.

Ta przezorność jest bardzo wskazana, najczęściej bowiem zdarza się, że po kilku latach domostwo staje się za ciasne i wymaga dobudówki, która, niezwiązana z całością jest niedogodna i mało estetyczna.

Tak więc plany ukazują nam budowlę w dwu stadjach: pierwsze stadjum, to skromny zwykle domek parterowy, z gładkim dachem, bez werandy; drugie — dom poszerzony, podniesiony wzwyż przez mieszkalną mansardę, ozdobiony gankiem, tarasem lub pergolą. Wiele typów po rozbudowie tworzy całe piętrko, z oddzielną kuchnią na górze, przekształcając domek jednorodzinny w dwurodzinny.

Obfitość pomysłów znaczna: poczynając od prowizorjum „weekendowego", mamy chatynki wiejskie, proste, bezpretensjonalne; ozdobniejsze chaty z refleksami zakopiańszczyzny, międzynarodowe bloki domków, jak łamigłówki z klocków, dworki polskie z kolumienkami i fasada w stylu gotyku nadwiślańskiego; mamy też wcale ładne wille — o płaskich dachach, a la „bungalow" południowo-amerykańskie; wille w stylu angielskich „cottage'ów" z krwistej cegły, a nawet rosyjskie „dacze".

Motywów polskich — mało.

Są projekty piękne z pierwszego wejrzenia, odmalowane w zachęcających barwach i kształtach; cóż kiedy grzeszą poważnemi błędami konstrukcyjnemi brzydkie elewacje ścian, a wewnątrz — niezręczne rozplanowanie izb w staroświeckiej amfiladzie, ciemne korytarze i t. p.

Wiele jest wadliwych dachów, niepowiązanych w harmonijną całość, albo tworzących załamy, w których gromadzi się łatwo woda i śnieg. Przeważają dachy łamane, wysokie, zdobne okienkami mansard. Gdzieniegdzie widać dach brogowy — nadmiernie wysoki, zbiegający się w górze w jednym punkcie.

Materjał budowlany bywa bardzo różnolity: cegła zwykła, cegła — dziurawka o wybitnych własnościach izolacyjnych, pustaki cementowe, płyty heraklitowe; to jest tworzywo budowli murowanych. Materjałem przejściowym, między cegłą, a drzewem jest soiomit, dawany sam lub w kombinacji z drzewem; glinosłom, powszechnie używany na Kresach i wszelkie zlepki ogniotrwałe. Wreszcie domy drewniane bywają od zewnątrz tynkowane lub szalowane, w rzadkich wypadkach — wykonane z masywnych bali.

A teraz nieco o wnętrzu; w rozkładach przewidziane są: pokój mieszkalny, w którym rodzina cały dzień przebywa; sypialny — niewielki, raczej alkowa, przeznaczony tylko do snu; kuchnia oddzielna, lub połączona z pokojem mieszkalnym, jako jego wnęka zasuwana kotarą. Oczywiście wszędzie łazienka, wygódka, korytarze ciemne i jasne, często sień i ganek kryty.

Szkoda, że tak mało pomyślano o dzieciach, i dla nich przydałoby się choć miniaturowe „nursery", choćby jako wnęka w murze.

W. Rostw.

Tylko jeden dzień miłości

na każdy dziesiątek lat życia

Świetny historyk francuski, autor jednej z niewielu historyj cywilizacji, które były pierwszemi zwiastunkami kulturalnego traktowania dziejów świata, Karol Seignobos, osiągnął piękny wiek — 80 lat.

Pewien dziennikarz paryski zapytał uczonego, czemu zawdzięcza swe zdrowie i jasność umysłu w wieku, w którym tylu ludzi powraca do okresu zbliżonego raczej do dzieciństwa.

Prof. Seignobos odparł:

— Drogi panie, nie piłem, nie paliłem nigdy. No i nie ożeniłem się...

— Jak to mam rozumieć, panie profesorze? czy że...

— Mając lat 20 zakochałem się...

— Rozumiem. Nieszczęśliwa pierwsza miłość.

— Wcale nie nieszczęśliwa! Trwało to całych 8 dni... Pamiętam, nazywała się Klarcia. Ogromny to był dla mnie wstrząs...

— No i?

— No i zaraz zająłem się czemś inteligentniejszem.

— I sądzi pan, że...

— O, może pan napisać jeszcze, jeżeli to panu lepiej odpowiada, że „duch wiecznie żywy konserwuje moje ciało", albo że „ciągła styczność z młodzieża nie pozwala się zestarzeć", ale ja panu mówię ,że przyczyny leżą — płyciej.

Jeden dzień miłości na każdy dziesiątek lat życia...

Zawody 21 p.p. w Warszawie

Podczas święta 21 pułku piech. płk. dypl. Ryszarda wręczył nagrodę kpt. Kledtowi za mistrzostwo w zawodach strzeleckich

Film o Pomorzu polskiem

na ekranach amerykańskich

Sprawa kurytarza jest od pewnego czasu b. aktualna. Zainteresowanie całego świata Pomorzem wzrosło od chwili sławetnego oświadczenia Hitlera w prasie angielskiej i w radjo, że kurytarz jest Niemcom tak nieodzowny, jak dla człowieka powietrze.

Właściciele kin w Stanach Zjednoczonych, wyczuwając doskonale zainteresowania ich klientów, zwrócili się do miejscowych biur kinowych z prośbą o dostarczenie filmu o kurytarzu.

Żądaniu teatrów świetlnych stało się zadość.

I oto na ekranach amerykańskich ukazał się doskonały pod względem technicznym oraz ciekawy zdjęciowo film, dowodzący w sposób przekonywujący, iż ten szmat ziemi, który stał się ostatnio tematem dyskusyj należy się Niemcom. Z takiem przeświadczeniem wychodził za pewne każdy Amerykanin z kina.

Możnaby, oczywiście, postarać się, aby wyświetlano nasz polski film, ale, jak w wielu wypadkach, tak i tym razem propaganda nasza tę sposobność po prostu... przespała.

Trzeba ten błąd naprawić.

Należy niezwłocznie przystąpić do realizacji propagandowego filmu o polskim kurytarzu i rzucić go na ekrany całego świata. Trzeba sobie zdobywać opinję obcych, tak jak to czynią sprytni nasi wrogowie. Bo czyż może być lepsza propaganda, jak film? Mamy wrażenie, że w pewnych sferach ten czynnik propagandy nie jest należycie doceniany. A przecież jeden film o Polsce z prawdziwego zdarzenia powie zagranicy daleko więcej, niż nudne publikacje statystyczne. pozatem nie jest to związane znów z tak wielkiemi kosztami. Najważniejsza rzecz: musi to być obraz ciekawy w doborze tematów, dobry technicznie i artystycznie opracowany.

Sprawa tego filmu jest paląca i wymaga natychmiastowego załatwienia.

Fr.

Amerykanie o polskim monopolu filmowym

Otrzymaliśmy przed kilku dniami ciekawy dowód zainteresowania jakie wzbudziły artykuły nasze na temat „monopolu" filmowego. Oto artykuły powyższe za pośrednictwem biura National Film Corporation przesłane zostały p. Haroldowi Smithowi, przedstawicielowi Centralnej Amerykańskiej Organizacji Producentów Filmowych, nadesłał następującą odpowiedź:

„Dziękuje serdecznie za list W. Panów wraz z artykułami na temat sytuacji w polskim przemyśle filmowym, które obudziły moje żywe zainteresowanie. Dla wiadomości WPanów, a także projektodawców „Polskiego Koncernu Filmowego" uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że ze względu na ciężkie warunki amerykańskiego przemysłu filmowego i wynikłe z tego ograniczenia produkcji mowa o jakimkolwiek „kontyngencie" i dalszych utrudnieniach dla importu filmów zagranicznych jest rzeczą zupełnie bezcelową. Jeżeli polscy przedsiębiorcy filmowi chcą pracować i mieć dostateczną ilość programów dla swoich kin, powinni **ułatwić** import filmów zagranicznych, zamiast go utrudniać, ponieważ filmów tych ze względu na kryzysowe warunki będzie w nadchodzącym sezonie znacznie mniej. **To powinno być** ich główna troska — a nie wynajdywanie nierealnych i bezcelowych sposobów, takich jak „kontyngenty" czy „monopole", mających na celu zahamowanie importu tej i tak niewielkiej ilości obcych filmów niezbędnych dla zapełnienia programów kin w Polsce".

Sztafeta do Belwederu

Do Białegostoku przybyła sztafeta, zdążająca do Belwederu z życzeniami imieninowemi dla Marszałka Piłsudskiego. W skład sztafety wchodzą dwaj harcerze z Nowogródka: Julian Owsiany i Mikołaj Kowalewicz oraz trzej z Baranowicz: uczeń szkoły handlowej Anatol Murawski, uczeń szkoły technicznej Stanisław Karpiński i Mikołaj Woitenko. Podróż odbywała pieszo.

W kilku wierszach

Na skutek trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Kalifornję, ucierpiała poważnie największa metropolja filmowa świata — Hollywood.

112 ateljer miejscowych przerwało pracę.

*

Według ostatnich danych statystycznych na całym świecie jest 60492 kin, w tem 33965 dźwiękowych, a reszta — niemych.

Ina Benita debjutuje w komedji mówionej „Jego ekscelencja subjekt".

Eugenjusz Bodo wystąpi w nowej komedji „Jego ekscelencja subjekt", reż M. Waszyńskiego.

Porwanie samolotem Paryż--Londyn

Piękny tancerz i piękna... biżuterja

Orkiestra grała upojne tango. Na sali przyćmiono światło lamp. W kolorowym blasku reflektorów tańczyły sennie pary.

Germaine Chantal była zachwycona. Mimo, iż urodzona paryżanka, poraz pierwszy dopiero znalazła się w paryskim dancingu. Świetna orkiestra, przyćmione światło, kieliszek cocktailu zrobiły swoje. Czuła się, jak w niebie w objęciach tancerza.

Ach, ten tancerz! Jakże bardzo jej się podobał. Jak pięknie lśniły jego czarne włosy w blasku lamp...

To nic, że był tylko zawodowym tancerzem w dancingu.

— Jak pan się nazywa? — spytała, gdy tańczyli tango.

— Sperling — odparł.

— Jak panu na imię? — spytała, gdy orkiestra grała fox-trotta.

— Jerry — brzmiała odpowiedź chłopca.

— Skąd pan przyjechał? — mówi pan takim cudzoziemskim akcentem... — spytała, gdy unosili się w powiewnym walcu.

— Z ojczyzny walca: jestem Wiedeńczykiem, — odparł tancerz.

*

Germaine i Jerry nie widzieli się tego wieczora poraz ostatni.

W tajemnicy przed rodzicami 17-letnia Germaine spotykała się codziennie z ślicznym czarnowłosym tancerzem.

Ach, te przechadzki po Paryżu! Spotkania na pluszowych kanapkach muzeów!

Wałęsanie się po nadrzecznych bulwarach przy Sekwanie!

Odpoczynki na ławkach Ogrodu Luxemburskiego!

*

Pewnego wieczora, państwo Chantal napróżno czekali na powrót Germaine na obiad. Zamiast córki, zjawił się posłaniec z listem.

W liście tym Germaine pisała: „Drodzy Rodzice! Pokochałam Jerry Sperlinga. Wyjeżdżam z nim. Zabrałam to, co do mnie należy!"

To, co należało do Germaine była to kosztowna biżuterja: sznurek pięknych pereł, broszka z brylantami i kilka pierścionków.

Państwo Chantal byli zrozpaczeni ucieczką jedynaczki.

Zawiadomili policję, zaczęto poszukiwania, napróżno! Ślad po młodej parze zaginął.

*

Upłynęło parę tygodni. I oto, w domu państwa Chantal ktoś nieśmiało zadzwonił. Na progu stała... marnotrawna córka. Z płaczem opowiedziała, że ma już dość Sperlinga, że chce zostać u rodziców.

— Gdzież jest ten łotr? — krzyczał ojciec.

Germaine dała adres jednego z podrzędnych paryskich hotelików.

Chantal, dysząc chęcią zemsty, kazał aresztować tancerza.

*

— Oskarżony Jerry Sperling, czy przyznaje się do uwiedzenia małoletniej Germaine Chantal i przywłaszczenia sobie jej biżuterji? — pytał sędzia na sprawie, którą Chantalowie wytoczyli tancerzowi.

Chłopiec uśmiechnął się.

— Nie przyznaje się do żadnej winy, z tej prostej przyczyny, że Germaine jest moją ślubną żoną.

— Żoną? Gdzież odbył się ślub?

— W Gretna Green w Szkocji — brzmiała odpowiedź. — Polecieliśmy z Paryża do Londynu samolotem, a stamtąd udaliśmy się do Gretne Green, gdzie słynny już na cały świat kowal daje śluby każdemu kto tego pragnie, bez żadnych formalności.

Czy nie brałaś ze mną ślubu, Germaine?

Obecna na sprawie „porwana" potwierdziła te słowa.

— A co się stało z biżuterją wartości 50 tysięcy franków? — spytał sędzia.

— Spieniężyliśmy ją, by mieć na nasze wspólne utrzymanie. Pieniądze wydaliśmy razem.

Czy nie korzystałaś z tych pieniędzy, Germaine?

I znowu „porwana" potwierdziła. Wobec tego, tancerza Jerry Sperlinga uniewinniono.

Czy państwo Chantal uznają w nim zięcia i potwierdzą prawdziwym ślubem fantastyczne zaślubiny w zapadłej wiosce Szkocji, przyszłość pokaże.

Narazie, romantyczna Germaine wróciła do domu, gdzie opowiadać może przyjaciółkom swe niezwykłe przygody.

Wywiad z dyr. Czabanem

WARSZAWA, 14.3.

Dookoła wytwórni Paramount krążą ostatnio różne pogłoski. Zainteresowani faktycznym stanem rzeczy, zwróciliśmy się do dyr. polskiej filji Paramountu p. Czabana z prośbą o wyjaśnienie sytuacji w wytwórni.

— Czy wytwórnia pracuje normalnie?

— Normalnie? — śmieje się dyr. Czaban. Nie. Powiększyliśmy znacznie budżet. Pracujemy ze zdwojoną energją i wydajnością. Zaangażowano nowych reżyserów i aktorów. Mamy w tym sezonie obfity plon. Trzy filmy zresztą są już w Polsce wyświetlane. Pierwszym z nich jest „W cieniu krzyża". Następnie kino „Światowid" wyświetla komedję satyryczną reż. Lubicza „Złote siódła", a „Europa" — „Madame Butterfly" z jedną z najbardziej lubianych aktorek, naszą chlubą — Sylvia Sydney.

Już wkrótce ujrzy światło... nocne „Wyspa zatraconych dusz" z Belą Lugosi, Richardem Arlen i Ch. Laughton (znanym z „Szatana zazdrości" i „W cieniu krzyża"). Film ten odznacza się wielce sensacyjną fabułą, opartą na powieści Wellsa.

Niedługo ukaże się na ekranach stolicy „Król dżungli". W roli głównej wystąpi mistrz pływacki Crabbe.

A teraz sensacja: dawno niewidziana ulubienica publiczności Nancy Caroll w filmie „W tajnej służbie" o nader sensacyjnej treści. Obok niej wystąpi G. Raft, nazwany przez Amerykę „Nowym Valentino".

Również wkrótce ukaże się W. Gibson, znakomita aktorka charakterystyczna. Wraz z nią wystąpi dawno niewidziany Edmund Love oraz mały Dickie Moore. Film nosi tytuł „Demon wielkiego miasta".

Młoda, ale już bardzo znana Sari Maritza zmieniła się w Ameryce do niepoznania. Co „wyrosło" z trzpiotowatego dziewczątka, pokaże film p. t. „Licytacja miłości". Banda naszych dzieciaków jednak pozostała nadal niesforną, lecz rozkoszną bandą. Ukaże się ona w filmie „Skippy" Bardzo ciekawym eksperymentem będzie film pomysłu Lubicza „Gdybym miał miljon".

Filmem jubileuszowym będzie „Pieśń nad pieśniami". Już nazwany „filmem nad filmami" Powiem tylko dwa nazwiska, które uprawniły do trawestowania tytułu: Marlena Dietrich i Robert Mamoulian.

Oto w streszczeniu zestawienie naszej produkcji. Mam nadzieję, że filmy te zaspokoją gusty i wymagania najwybredniejszej publiczności — kończy dyr. Czaban.

Djamenty z psiego żołądka

bez odprawy celnej

Pewien szmugler djamentów z południowej Ameryki wziął się na doskonały koncept: co cenniejsze kamienie rzucał do miski z jadłem dla psa, a gdy wygłodzony bryś pożarł swą papkę, brał go na smycz, i „jakby nigdy nic" prowadził przez posterunki celne.

Oczywiście, że najdokładniejsza rewizja człowieka nie doprowadzała do niczego; co do psa zaś — nikt nie miał żadnych podejrzeń.

Po przyjściu na miejsce przeznaczenia bezlitosny kontrabandzista dobywał rewolweru i celnym strzałem pozbawiał życia swego pomocnika.

Trwało to dość długo; wreszcie przebrała się miarka: urząd celny zwrócił uwagę na chodzika z coraz nowym psem i przychwycił go wreszcie na gorącym uczynku.

Przyjazd znanej aktorki filmowej

W niedzielę przyjechała do Warszawy znana artystka filmowa Reve, bohaterka filmu Murnana „Tabu". Na zdjęciu przywitanie p. Reve (x) na dworcu

Oczy „panów świata"

O jakim mówią charakterze

W pewnem francuskiem czasopiśmie ukazał się artykuł badacza charakterów ludzkich według fizjognomji. Badacz ten nazwiskiem Marchand wyspecjalizował się w wyciąganiu wniosków o charakterze człowieka z jego oczu.

Oto, co wywnioskował z oczu władców największych państw świata.

MUSSOLINI

„Bystry analityczny umysł i bezgraniczne zarozumiałstwo. Pogarda dla ludzi. Lęk przed chwilami znużenia, które go niekiedy nachodzi. Skryte usposobienie".

STALIN

„Oczy jego mówią o olbrzymiej pracowitości. Brak poczucia humoru. Mściwość. Znakomita pamięć. Nadużywanie sił fizycznych. Poszukiwanie w wierze tego, czego nie może mu dać rozum".

HINDENBURG

„Silna wola, a średnie zdolności. Człowiek serdeczny, wierny przyjaciołom, rozmiłowany w rodzinie".

ROOSEVELT

„Pełen energji do czynu sangwinik. Wesoły, towarzyski, życzliwy w stosunku do otoczenia. Lubi dowiadywać się co o nim myślą".

Marchand twierdzi, że wszystko to wyczytał tylko z oczu „władców świata". Postarajmy się uwierzyć mu, że żadne inne względy na niego nie wpływały.

Cudzoziemiec...

Adam z raju

Pewnego dnia, nauczyciel spytał uczniów w szkółce amerykańskiej:

„Jak się nazywał pierwszy człowiek na świecie?"

„Jerzy Waszyngton" — brzmiała pewna odpowiedź ucznia.

Nauczyciel oburzył się na ten nonsens i wytłumaczył, że chodziło mu o praojca Adama. Chłopiec był obrażony. Siadając na miejsce, mruczał:

„No, jeżeli pan liczy i cudzoziemców!"

Książe Monte Nevoso

Gabrjel D'Annunzio w 70-lecie urodzin

Piękna willa „Vittoriale", przeglądająca się w błękitnych wodach jeziora Garda, świeci dziś 70-tą rocznicę swego dostojnego właściciela — Gabrjela d'Annunzio.

Pisarz mieszka już od dłuższego czasu w Gardone; piękny pałacyk przeznacza po śmierci na zbiory sztuki, ofiarując państwu.

Narazie nie opuszcza swego domostwa, grzejąc się chętnie na słonecznych tarasach. Łysy, pochylony wiekiem, nie przypomina w niczem owego młodzieńca o wielkich ognistych oczach i bujnej czuprynie, który tak spontanicznie wtargnął w szranki literatury, a potem, w sile wieku męskiego, gdy zaszła potrzeba pracy dla ojczyzny, oddał się jej bez reszty. Pamiętamy, jaką rolę odegrał w czasie wojny europejskiej, dokonywując śmiałych ataków lotniczych. W 1919 r. w dniu 15 listopada staje na czele oddziałów ochotniczych i zajmuje Fiume, które w rok potem oddaje regularnym wojskom włoskim.

Poezje liryczne, dramaty i powieści wypełniają naprzemian jego twórczość literacką. „L'innocente", „Tronto della Morte", „Il Fuoco", „Notturno", dramaty „Gioconda", „Le citte morta" czynią imię jego nieśmiertelnem w piśmiennictwie włoskiem.

Bogactwo tła, umiłowanie przepychu i akcesorjów życia zewnętrznego upodobniają go do ludzi Odrodzenia. Ten sam sybarytyzm artystyczny bije z urządzenia jego pięknej „Vittoriale". Cenne antyki, porcelana, obrazy i rzeźby, które opisywał niegdyś z pasją smakosza, zalegają dziś salony jego willi — istnego muzeum sztuki, częściowo przeniesione z poprzedniego domostwa willi Capponcina pod Florencją.

Na ścieżce ogrodowej, która prowadzi na plażę, powiewa flaga na wysokim maszcie; na niej herb książęcy Monte Nevoso, nadany Gabrjelowi za zasługi względem odrodzonej Italji. Od r. 1924 Gabrjel D'Annunzio nosi tytuł księcia, ofiarowany przez króla Wiktora Emanuela III; być może — za sprawą Mussoliniego, któremu zależało na „ugłaskaniu" groźnego rywala.

W największym salonie, wśród kolekcji marmurów, hebanowych gabiot, w towarzystwie bożków indyjskich z podgiętemi nogami, stoi skromna statua św. Franciszka z Assyżu.

Od dziesięciu lat zgórą jest D'Annunzio członkiem Franciszkanów, t. zw. bratem cywilnym, związanym tajnemi ślubami.

Modlitwie i kontemplacji oddaje się chętnie; czyni to w swem wielkiem, mrocznem oratorjum, gdzie płonie wieczysta lampa, a organy dźwięczą w czasie nieszporów.

Misję swą życiową uważa za skończoną; zażywa zasłużonych wywczasów, porządkując zapiski i niewydane utwory

Ostatnio puścił w świat przepiękne zbiorowe wydanie swych dzieł, które rozdmuchało na dłuższy czas iskrę zainteresowania dla „księcia życia". Zaczęto znów o nim pisać, wspominać te czasy, gdy ze słynną tragiczką, Eleonorą Duse, chciał stworzyć teatr narodowy. Cofnięto się do czasów jego pierwszych hymnów, do młodzieńczego zapału, z jakim przewoził zwłoki Wagnera z weneckiego pałazzo, gondolą na dworzec kolejowy.

Dziś już jeździ tylko motorówką po jeziorze Garda. Niekiedy odwiedza go „il Duce" i razem wspominają czasy „górne i chmurne".

Czytajcie Kino

Zawody narciarskie milicji faszystowskiej

W Aslago, południowej Italji odbyły się zawody narciarskie milicji faszystowskiej. Na zdjęciu zwycięska drużyna.

Pełna tabela wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 144876 147247.

10.000 zł. na n-r: 118184.

5.000 zł. na n-ry: 97325 122517+ 127242 133864+.

2.000 zł. na n-ry: 15039 18718+ 25896+ 36079 43321 43953 44832 45278 54959 57249 61520 65396+ 68126+ 71638 72858+ 96330 98300 113016 115845 132084 136950 138958 140423 143002 143283 143643 145747.

1.000 zł. na n-ry: 4065 4437 4835 7561 8441 10418+ 22889 28290 29145 30680 30695+ 31487 44104 46975 49679 54324 60124 65625 75904 80153 83319 83756 84574 99693 101868 102158 102612 110430 113954 120407 120633 121256 125487 128556 129691 144660 147533.

Stawki
I ciągnienie

7+ 231 378 496 641+ 860 1259 88+ 468 808+ 2647 96+ 908 92 3254 4000+ 199 403 6 98 545+ 877 977 86 5364 526 802 6010 257 601 904+ 53 7019 197 336 442 694 8113 647 89 723 51 855+ 64 66 9389 436 552 636 879+ 95.

10029 93 580 808+ 41 901+ 5 77+ 11081 96 120 235 91 434+ 571 715 12214 489 751 13589 14021+ 344 601 929 15136 234 660 16203 35 504+ 770 878+ 964 17324 28 70 418 78 609+ 861 902 18280+ 581+ 82 794 858 19463+ 86 712+ 856.

20189 380 806 917 21048+ 132 54 99 861 908 22044 268 331 86 568 815+ 42 57 23074 187+ 344 430 568 765 878 24200 409 67+ 614+ 46 76 25385 838+ 26026 469 833 27100 272 84 423 727 28503 13+ 924 82 29011 70 265 693 938.

30791 840 31164+ 258 377 590 642 945 32325 445 92 703 944+ 33331 861 920 34176 216+ 333 476 582 622 744 89 35364+ 582 935 36013 502 95 37454 611 23 52+ 757 38163 328 445 91 600 815 39011 154 730+ 861 914.

40027 41 55 163 73 248+ 469 591 679 881 908 55 41045 408 608 827+ 907+ 42178 342+ 87 417 97 531 985 43137 44 267 44276 400 778 45246 409 76 562 46514 616+ 849+ 971 47080+ 140 397 536 927 76+ 48194 362 405+ 34 895 915 49062 883 992

50015 490+ 511 636 751 51233 454 927 64 52259 687 837 972 53071 294 393+ 911 54230 439 567+ 688 788 871 79 970 79 55002 119+ 263 379 910 56311 99 433 553 86 965 57199+ 548+ 74 58356 87 59208 346 464 503 9+ 99+ 851 80 967+.

60125 92 247 381 513+ 61292 496 555 62083+ 92 112 285 337+ 57 572+ 628 907 63622 88 64015 51 799 65111 208 386 557 793 807 66009 579 682+ 67024+ 52 63 420 46 503 758+ 72 68293+ 715+ 69035 162 437 572+ 673+ 777.

70143 223 379 81 772 91 71076 251 99 499 539 49 63 634+ 77 924 72053 73058 67+ 251 317 653 743 74126 374 686. 751 75093+ 301 86 94 662.

76030 279 547 748 808 912+ 77031 134 458 536 82 673+ 950 51 78394+ 470 773 78+ 915 37 79066 83 200 335 848 92+ 982+

80068 97 100 512+ 66+ 666+ 713+ 863+ 996+ 81191 288 841+ 82031 187 200 337+ 78 456 73+ 528 60 833 82031 200 337+ 78 456 73+ 528 60 833 437 776+ 85185 341+ 714 86126 291 314 562 602+ 752 959 91 98+ 99 87097 237 61 478 531 783 88653 723 89131 210 76+ 549+ 55 776 97+

90353 73 625 841 91231 442+ 89 98 92434 76 720+ 917 93134 71 470 559 876 94076 186 416 715 95499+ 754 823 96022 210 370 532 764 97177+ 282 98 405 17 550 601 769 846 920 98159 92 872+ 99057 73 591 635+

100141+ 812+ 94+ 955+ 101147 292 381 760 952+ 102112 746 891 103014 328 525+ 50 760+ 104014 106+ 387 537 633+ 853 68 105092 679 817 23 38 106196 270 569 725 93 937 49 107295 495 609 76+ 875 940 108090 69 288 93 462 622 109054 111 398 474 552+ 63 98 879 920+

110158 213 57 899 991 97 111208 39+ 416+ 36+ 513 614 866 112103 292 468 684 751 113003+ 111 17 26 308 403 957 114062 115108 292 629 72 97 811+ 927 33 116195 542 618 35 80+ 92 814 117170 209 63+ 309+ 772 840 50 118084 251 364 513 973+ 119110 34 97 231 81 359+ 522

120001 244 302 440 55 525 31+ 966+ 123058 385 962+ 124145 237 419 965 78+ 123058 385 962+ 124145 237 419 78+ 82 93 125125+ 310 439 582 665 994+ 97 126045 165 860+ 921+ 127333 637+ 888 128314 448 545 838 129467 93 795 130569 920+

131010 129 298 320 813+ 945 132244 314 50 98+ 625 980 88 133130 78 466 507+ 134577 135249 95 474+ 806 136265 98 467+ 503+ 917 45 137039 52 577 138416 655 139028 35+ 92 153 86 538+ 741+

140016 929+ 35 141019+ 311 142052 214 625 34 965 45 77 143011 75 155+499+ 647 852 87 929 144159+ 468 145154 68 368+ 94 981+ 147140 85+ 205 598+717 368+ 94 981 147140 85+ 205 598+ 717 97 816+ 71

II ciągnienie

662 731 886 980 1013 264 464 518 613 818 940 2016 407 638 750 55 934 3091 171 575 98 887 4044 134 57 74+ 303 866+ 5385 701 6408 532 786 992 7053 83 412 26 61+ 8336+ 523 685 998 9420 503 23.

10184+ 206+ 603+ 28 890+ 11006+ 159 94 293 303 92 906 12151 464+ 562 836 13374 562 833 14047 162 70 351 467+ 590+ 960 74 15210+ 97 790 16128 51+ 415 870 17179+ 279 656 769 842 18061 311 448 549 90+ 918 19161+ 287 503 887 935.

20167+ 721+ 21084+ 124 93 212 443 50+ 720 834 22198 432 49 723+ 886+ 23142+ 55+ 247 311 449 930 24061 121 208 508+ 613 791 25109 270 79 343 47+ 441 738 26248+ 78 528 602 815 30 32 50+ 27229 43 59+ 793+ 28349 457 619 41 789 29062 116+ 432+ 590 617.

30379 420 808 31073 219 393 405 40 541 694 863 32029 49 271 520 84 611 33124 34275 304 562+ 663+ 71 719+ 881 35000+ 194 266 334 76 487 683 721 25 62 800 36026 413+ 48 602 886+ 37236 561 775 38078 283 431 93 582 39462 523 47 942.

40513 737 840 41251+ 362 437 628+ 64 810 32 958 42099 407 710 822 46 98 786+ 966+ 44046+ 267 465 688+ 980+ 43075 120 74 313 432 541 609 33 45067 98 149 459+ 935 46493+ 504 653 803 76 47210 403 695 830 32 72 944 80 48029+ 38+ 199 278 429+ 502 883 49260 507 657 715 941.

50011 111 682 773+ 947 51094 130 371 685 90 52444+ 719 53036 331 42 499 717 975 54086 108 22 23 42 248 309 4 15 84+ 99 532+ 50 678+ 55059 286 56069 765 57332 595 58276 747 963 59730+ 975+.

60039 135 426 61027 104 62038 85+ 401 49 501+ 46 63225 520 994 64466+ 575+ 915 65012 86 326 501 728 821+ 975 66005 13 202+ 35+ 81 86 439 43 657 751 861 67278 360+ 604 25 709 27 47 812 995 68604 69776+.

70020 22 33 270+ 300+ 565 718 923 91186 263 448 557 70 776 85 73164 246 376+ 424+ 651 708 839 74083 85+ 105 255+ 57 465 71 504 76 698 75420 66 518 96 99 657 730+ 64 990.

76147 553 722 77233 524 649 51 78118 508 83 605 869+ 79058 122 26 333+ 46 571 766+ 927

80041 129 42 69 370 507 700 3+ 867 81109 97 498 526 29 42+ 660 831 960 82270 376 569 867 83086 497 752 84015 341 522 690 910 85830+ 86073 254 305 503 18 67 670 75 749+ 87273 768 820 88334 433 903 89042 145 99 331 886 964 81

90105 589 91196 221 384 598 719 92065 393 597 93010 409 14+ 589 662 94+ 850 905 30 94502 709 33 46 51 961 98 95077 254 638 786 96006 461 501 73 74+ 621 74 733 818 979 97559 634 74 804 98133 80+ 250 511 752 54 840 99020 317 537+ 667 856

100303 463 919 42 101086 132 38 48 357 521+ 76 936 102091 299+ 560 103141 65 225 56+ 67 805 65 104330 480 938 105565 707 106023+ 50 61 102 40 310 500 865 107551 628+ 708 89 95+ 867 941 51 65 108015 110 397 472 525 706 837 901 50 109067 387 434 773 74 836 81

110007 127 73 487 739 886 970 95 111119 383+ 586 853 87+ 923 68+ 112489 811 50+ 113202 65 90+ 312 443 815 96 114303 21 483 92 830 87 937 115244 435 520 48+ 802 116090 103 96 436 87 677 822 976 117286 95 410 92 99 539 785+ 937 118016+ 188 91 346 71 834+ 62 976 119534 69 96 642 60 78 837 923+ 48

120151 433 72 661+ 87 636 797+ 838 79 121337 470 888 122090 115 29+ 74 80+ 211+ 419 921+ 123085 265+ 307 442 503 626+ 50 124106 651 94 125129 394 463 547 667 85 707 911 126281 479 722 824+ 94 127007 248 396 763 91 823 962 128014 285+ 411 27 55 526+ 707 872+ 129240+ 32 63 594 711 23 876

130001 14 139+ 45+ 56+ 71+ 241 484 634+ 710 858 951 131008 197 242 636 771 820 976 132028 153 78 552 608 86 732 942 92+ 133008 109+ 99 243 324 485 90 568 75 824 931+ 38 48+ 134015 129 208 77 340 405 39 515 730 135034 124 226 333 95+ 435 554 774 136015 20 37 668 738 73+ 890+ 137078 110 68 257 317 33 51 402 16 708 10 914 138126 337 497 569 99 621 26 36 61 139086 98 109 47 50 271 488 563+ 603 778

140243 666 774 906 95 96+ 141079 299 434+ 677 799 870 83 981 142276 332 94 839 143568+ 765 144049 85 406 99 924 49 145176 214 380 444 51 76 146044+ 78+ 147156 86 327+ 479 568 653 806

Butelka z mlekiem
przypomina

W Newarku pod New Yorkiem w zabawny sposób przypominają płatnikom o podatkach.

Oto, na każdą butelkę z mlekiem dostarczoną rankiem do ich mieszkania, przylepiają kartkę następującej treści:

„10 tysięcy rodzin bezrobotnych zostanie bez mleka i chleba, o ile nie zapłacisz podatku..."

Warszawskie migawki sądowe
Krzyk z otomany
Mężczyznę należy szanować!

P. Wiktor J. (Krucza 29) jest człowiekiem niezwykle ustępliwym i łagodnym w stosunku do swojej żony i jej mamusi.

Ustępliwość tę, płynącą z zamiłowania do spokoju, znajomi i koledzy p. Wiktora tłumaczą sobie jego pantoflarstwem.

Podobne stanowisko wobec stosunków rodzinnych pana Wiktora zajął p. Wawrzyniec Bocian,

tapicer galanteryjny,

niezależnie od tego mężczyzna stu procentowy.

Pana Wiktora zetknął los z panem Bocianem przy okazji remontowania otomany.

Mistrz szpanując gwoździkami nowy plusz w przeznaczonym na ten cel stołowym pokoju był świadkiem maltretowania p. Wiktora przez obydwie niewiasty.

Nieszczęśliwy zięć na wszystkie najniedorzeczniejsze nawet zarzuty teściowej odpowiadał łagodnie

— Tak jest, mamusia ma racje, istotnie

zrobiłem głupstwo.

Pan Bocian słuchał czas jakiś ale kręcił nosem z wyraźnym niesmakiem, aż wreszcie wziął udział w rozmowie.

— Panie szanowny — zwrócił się do pana domu — cholera mnie bierze i robić wcale nie mogę. Co z pana za dęty frajer, żeby w swojem mieszkaniu dać starszej pani tak pyskować. Ja na pańskiem miejscu powiedziałbym:

— A przymknij-że się mamusia na pare pięć minut, albo zjazd na zbity łeb z mojego domu, jak tu mamusi powietrze nie służy. Babę trzeba trzymać krótko przy zębach.

Teściowa p. Wiktora, usłyszawszy to poufałe powiedzenie, najpierw oniemiała ze zgrozy, a potem wrzasnęła:

— Precz, precz stąd pijaku! Ładnego draba zaangażował sobie zięciaszek do reperacji.

Dobrali się obaj

w korcu maku.

— Pani starsza, tylko wolnego, nie równiać mnie z tem panem, bo może być nieprzyjemność — mitygował p. Bocian.

— Jaka, jaka nieprzyjemność — ty łotrze?

— A taka!—Tu p. Bocian gwałtownym ruchem wepchnął starszą panią do otwartej otomany, zamknął

i usiadł na niej,

nie zważając na protesty przerażonego zięcia i krzyki uwięzionej teściowej.

Zamknięta w ciasnem pudle niewiasta wierzgała nogami i krzyczała głuchym głosem.

— Na pomoc, na pomoc, duszę się! duszę!

— Nic, nic. Djabli mamusi nie wezmą, a nauczy się męskie płeć szanować.

Pan Bocian potrzymał teściową około pięciu minut w zamknięciu, poczem wstał, zebrał narzędzia, spojrzał z pogardą na p. Wiktora i wyszedł, rzuciwszy jedno tylko słowo:

— Parasol!

Sprawa ta odbiła się echem w sądzie grodzkim, gdzie p. Wawrzyniec skazany został na 3 dni aresztu mimo, iż udowodnił, że działał wyłącznie w celu utrzymania dominującego stanowiska mężczyzn w świecie wobec zagrażającej nam coraz bardziej hegemonji kobiet.

Co wróżą gwiazdy na dzień 15 marca?
Rankiem nowe poczynania — wieczorem przyjemne nastroje

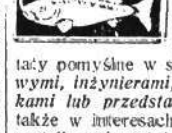

Już wczesne godziny ranne przyniosą nam nową passę spotęgowanej energji, przedsiębiorczości, nowych poczynań. Możemy wówczas osiągnąć rezultaty pomyślne w stosunkach *z wojskowymi, inżynierami, chemikami, medykami lub przedstawicielami sportu, a* także w interesach dotyczących *ognia, metali, zwierząt* i ćwiczeń cielesnych.

Jest to odpowiednia pora dla przeprowadzania siłą swej woli i realizowania swych zamiarów z większą *odwagą i stanowczością, aniżeli zazwyczaj.*

Później, po godz. 11-ej, zaznaczy się zwiększona wrażliwość w połączeniu z *zainteresowaniami artystycznemi lub też pożądaniem nowych wrażeń i nastrojów.* Może nam przynieść ten okres niezwykłe idee, *nowe projekty i natchnienia.* Nadaje się również do załatwiania *spraw, które mają pozostać w ukryciu,* przenikania cudzych tajemnic, a także i załatwiania wszelkich interesów związanych z *płynami, wodą, podróżami wodnemi i narkotykami.*

Potem, koło godz. 13-ej passa się psuje i może nas narazić na niepowodzenia — zwłaszcza w stosunkach *z przełożonymi lub osobami wyżej stojącemi.* W czasie tym nie należy zdradzać się ze swemi intencjami i *mówić o zamiarach na przyszłość.*

Później — koło godz. 18-ej — zaznaczy się jeszcze gorsza passa i wówczas *nasze wysiłki życiowe nie mogą liczyć na powodzenie.* To też nic dziwnego, że da się wówczas odczuwać *niezadowolenie, niechęć, zawziętość lub nuda.*

Dopiero w godzinach późniejszych to niemne działanie wpływów kosmicznych stopniowo ustąpi i będzie się zaznaczać coraz lepszy nastrój w związku z *powodzeniem w zakresie miłości i sztuki* oraz z zainteresowaniem *rozrywkami i zabawami.* Im później — tem lepiej zapowiada się dzisiejszy wieczór.

Dziecko dziś urodzone — stanowcze, i zdecydowane — będzie również subtelne, uczuciowe; okaże talenta artystyczne.

Panie i prosięta

Piękne Amerykanki nie mając widać co robić, wynajdują coraz bardziej ekscentryczne rozrywki. W tych dniach np. na jakimś festynie odbył się wyścig prosiąt i ich właścicielek.

RADJO WARSZAWSKIE

ŚRODA

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12: Płyty.

15.35: Program dla dzieci.

16: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów: „Unja polsko - litewska".

17: Odczyt dla nauczycieli muzyki: „O nowym programie śpiewu". 17.20: Płyty. 17.40: Odczyt: „Rola gospodarcza zarobków robotniczych w Polsce".

18: Odczyt dla matürzystów: „Powieść społeczna w XIX w." 18.25: Muzyka lekka i taneczna.

19.15: Feljeton literacki: „Za kulisami naszych czytelni", wygł. St. Dzikowski. 19.40: Audycja z okazji narodowego święta węgierskiego.

20.45: Transmisja z Filharmonji berlińskiej koncertu Bethovenowskiego.

22: W rubryce: „Na widnokręgu". 22.15: Recital fotrepianowy Alfreda Hoehna.

23.15: Muzyka taneczna.

CZWARTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty. 12.35: Koncert dla szkół powszechnych ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

15.25: Płyty. 15.35: Odczyt: „Kluby kobiece". 15.50: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: Odczyt: „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach?"

17: Płyty. 17.40: Odczyt: „Znaczenie kolonij dla Państwa".

18: Odczyt dla maturzystów: „Idea jagiellońska". 18.25: Muzyka lekka.

19.30: Kwadrans literacki: Wł. Rymkiewicza „Eksmisja".

20: Transmisja ze Sztokholmu szwedzkiej muzyki ludowej. 20.35: Muzyka lekka.

21.30: Słuchowisko „Romeo i Julja" pg. Szekspira.

22.35: Muzyka taneczna.

23: D. c. muzyki tanecznej.

Największa giełda

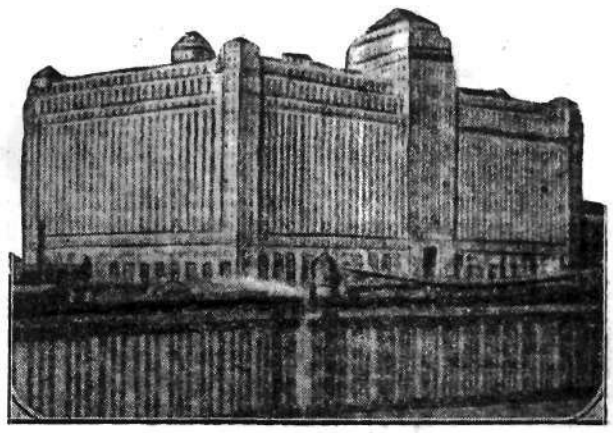

Imponujący gmach giełdy w Nowym Jorku zupełnie odpowiada rozmiarami imponującym obrotom, które się tam zwykle odbywają.

102)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Wieczór był ciepły. Już pierwsze gwiazdy rozbłyskały na niebie.

Zakolski wyszedł z domu z „lekkiem sercem". ale wnet inny nastrój opanował go, gdy ledwie stanąwszy za drzwiami rozejrzał się wprawo i wlewo.

— Dokąd iść?

Walizka ciężyła mu. Należało wziąć taksówkę. Ale czekać na nią przed domem było niebardzo bezpiecznie. Skręcił wlewo.

Szoferowi powiedział:

— Niech mi pan wynajdzie jakiś niedrogi hoteik.

— W Quartier Latin może być?

— Wszystko jedno.

Ruszyli i jeszcze nie zdążył Zakolski zanurzyć się w gęstwinę poplątanych myśli, które go opadły za progiem opuszczonego mieszkania, gdy już stanęli.

„Hotel des Americains"...

Dobra nazwa. Dobra idea... Udawać Amerykanina, albo... poprostu — wyjechać do Ameryki. No ale o tem — potem. Tymczasem trzeba wyjść z taksówki, wynająć jakikolwiek pokój i dopiero zainstalowawszy się zacząć rozmyślania nad bliską i daleką przyszłością.

Pokój był maleńki, z brudnemi tapetami, z umywalką przyczepioną do ściany, z łóżkiem wygodnem... Wszystko jedno. Niech będzie!

Wrócił do taksówki:

— Dokąd teraz jedziemy? spytał szofer.

— Dokąd? Hm... Zaraz... Do grobu Napoleona!

Skąd mu przyszedł ten pomysł—niewiadomo. Nie wiedział gdzie to jest, a słyszał, że między innemi jest to coś godnego widzenia w Paryżu. Dwa groby: Nieznanego i Znanego Żołnierza.

Doprawdy wszystko jedno! Gdzież miał iść, jechać? Żadnego właściwie celu. Ot — błąkać się w krainie zupełnej swobody.

Gdy przyjechali na miejsce okazało się, że Kościół Inwalidów jest dawno zamknięty. Bagatela! Naturalnie!

— Panie, czemu mi pan tego nie powiedział? zwrócił się z lekką pretensję do szofera.

— Czego? Że zamknięte... Panie drogi! Żeby pan wiedział, ilu ja już tu panów woziłem noca, którzy mówili: „do grobu Napoleona", a bynajmniej nie chodziło im o zwiedzanie pomników paryskich... Tu jest znane miejsce spotkań! Ot, tu wokoło... Myślałem.

Zakolski uśmiechnął się. Płacąc szoferowi upewnił się jeszcze, czy dobrze zapamiętał nazwę swego nowego hotelu.

Długa perspektywą, jakiejś szerokiej ulicy ruszył przed siebie.

Myślał wciąż o niej.

Co będzie gdy powróci do domu, nie zastawszy go na umówionem miejscu spotkania. Obiecywali sobie wieczór we dwoje. Po raz drugi. Swoją drogą postąpił jak świnia, nie mówiąc już nawet o tem, że jak świnia — kradnąc pieniądze. (Nie kradnąc, lecz zabierając — poprawił).

Tak nie postępuje dżentelmen. A przecież to jedno należało się w każdym razie Marysi, która, oszukana, dała mu wszystko...

Przypomniał tę noc pieszczot — rozkoszną tak, że aż bolesną we wspomnieniu. Przypomniał sobie ją całą od oczu, do różowych paluszków nóg.

I nagle pierzchły te wszystkie myśli. Zdławiło je za gardło jedno uczucie: niecnęci, negacji...

— Kim jest u licha?

Zakolskim czy Grajnertem? Czyż zmieniło się cośkolwiek po tej, teraz ucieczce. Tu nie uciekać trzeba przed spotykanemi osobami i przedmiotami, lecz — chwytać. Chwytać coprędzej samego siebie.

Przyśpieszył kroku zdjęty jakby strachem.

— Trzeba chwytać siebie. Trzeba chwytać siebie!—powtarzał prawie głośno i biegł szybkie mi krokami.

Musiał te słowa mówić po francusku, gdyż spostrzegł że jakaś para zatrzymała się na jego widok.

— Wyglądam pewno na warjata—pomyślał i natychmiast zwolnił krok. Z biegu przeszedł w burżujski spacer.

Teraz dopiero usłyszał srebrzysty śmiech. Zdziwiona parka stwierdziła, że jest pijany.

Już nie odwrócił głowy. Szedł dalej, myśląc więcej o „obojętnem" stawianiu nóg, niż zwykł to czynić automatycznie sam mózg.

Przestał teraz myśleć o kobiecie. Myślał o sobie.

Musi z tem wszystkiem zerwać. Ach, które „uratował". A to przecież ważne. To najBoże! Nie zdążył nawet policzyć pieniędzy, ważniejsze. Od tego zależy wszystko.

Musi raz na zawsze zakończyć tę sprawę. Wyjechać do Ameryki? Tak, to byłoby najlepsze. Ale — był urodzonym leniem. Nie powziąłby nigdy żadnej decyzji, którąby wymagała większej fatygi.

Zresztą — jeśli pieniędzy starczy to chyba na podróż tylko. A tam, w nieznanym kraju, bez znajomości języka?...

I jeszcze jedno... Kto wie czy nie najważniejsze...

Czy wyjazd gdziekolwiek, choćby za ocean uwolni go od tego co go prześladuje jedynie i najokrutniej?!

Czy gdziekolwiek, pod którąkolwiek szerokością geograficzną uwolni się od tego czegoś co przylgnęło doń pod nazwiskiem „Grajnert".

To nie tylko pieniądze! Nie. To „sposób bycia, który już doń przylgnął. To fakt, że już naprzykład nie było dlań dziwne nic — nawet kochanie tak wykwintnej kobiety jak Marysia.

Gdy się tego sprobuje — przepadło. To dziwne, ale napewno tak jest: łatwiej jest jakiemuś Zakolskiemu obudzić się nagle i poczuć w roli bogatgo Grajnerta, niż Grajnertowi obudzić się i żyć w roli Zakolskiego.

To może teraz być większą męką, większem cierpieniem.

Szedł, szedł, szedł...

Powietrze i ruch uspokajały go znacznie.

Trafił na plan przed dworcem Montparnasse. Oświetlony zegar poddał mu nagle myśl.

— Wracać. Oh, ale nie dlatego, żeby dalej udawać przed nią i męczyć się udawaniem. Nie!

Teraz zmieniła się sytuacja. Zmieniła się dlań na lepsze. Ma w ręku atuty. Widział album. Wie o niej wszystko. Wie to co chciałaby ukryć za wszelką cenę. Mogą teraz pomówić szczerze. Po kupiecku niemal...

Zwierzy swą tajemnicę i uwolni się od niej. Zyska sojuszniczkę. I powie jej: Kocham. Oszukujmy we dwoje świat, nie oszukując siebie... jeśli i ty możesz mnie pokochać. Czy zgoda?

On! Wszystko mówi zatem, że się zgodzi. Chyba, że prawdziwego Grajnerta kocha. Ale to takie nieprawdopodobne. Znienawidziła swą poniewierkę — to wszystko. Chce wrócić do „cichej przystani". On ją stworzy. Naturalnie — jako Grajnert dla świata. Ale w domu, w sypialni — będzie Zakolskim. Skończy się męka udawania. Udawania, które jest tajemnicą tylko jego jednego.

...a może ona go pokocha?

Tak — to jedyna rzecz, jedyna myśl, jedyna nadzieja.

— Jedziemy! — wykrzyknął po polsku, zatrzymując przejeżdżającą taksówkę.

(D. c. n.)

Uciekający z Prus żydzi

obrabowywani przez strażników pruskich

Jak donoszą z pogranicza, na odcinku granicznym Filipów, Kopciowo i sąsiednich coraz częściej przekraczają granicę żydzi, emigrujący z Prus Wschodnich.

Według obliczeń w ciągu ostatniego tygodnia Prusy Wschodnie opuściło 48 rodzin żydowskich, liczących przeszło 150 osób. Wszyscy uciekinierzy, którzy na podstawie wiz polskiego konsulatu opuścili Prusy, osiedlili się w Polsce.

Emigranci - żydzi opowiadają, iż w Prusach Wschodnich z każdym dniem wzmaga się prześladowanie żydów. Prusacy przed kilku dniami ogłosili bojkot przemysłu żydowskiego, handlu, pośrednictwa, bankowości i t. p. Kupcy i przemysłowcy żydzi zostali kompletnie izolowani od społeczeństwa pruskiego.

* * *

Z Filipowa donoszą, iż na odcinku granicznym Kopciowo strażnicy pruscy ciężko pobili dwu żydów: Abrama Jukelsona i Chaima Mizejsza, którzy—chroniąc się, przed terorem w Prusach—chcieli dostać się na podstawie wiz do Polski. Chcących przejść granicę strażnicy skrupulatnie zrewidowali ich i w czasie rewizji usiłowali im odebrać cenniejsze przedmioty. Wobec tego, iż obrabowywani poczęli głośno protestować, strażnicy pruscy brutalnie ich pobili, a następnie wyrzucili z granic Prus.

Czy dojdzie do strajku?

Pomiędzy inicjatorami strajku, mającego na celu poparcie akcji strajkowej w okręgu łódzkim, i przedstawicielami chrześcijańskiego zw. zaw. robotników przemysłu włókienniczego próbowano nawiązać w dniu wczorajszym pertraktacje, zmierzające do pozyskania ich udziału w zamierzonym strajku. Inicjatorzy zdają sobie sprawę, że strajk może mieć tylko powodzenie przy poparciu chrześcijańskiego związku, że w tej chwili robotnicy nie są przygotowani do strajku powszechnego.

Na dzień dzisiejszy zwołane zostało ponowne zebranie delegatów fabrycznych celem omówienia dalszego planu akcji i **ewentualnego** przystąpienia z dniem 16 b. m. do strajku.

Kursy dokształcające

dla młodzieży rzemieślniczej

W ostatnich dniach Izba Rzemieślnicza w Białymstoku przystąpiła do organizowania na terenie niemal wszystkich powiatów naszego województwa krótkoterminowych kursów dokształcających dla młodzieży rzemieślniczej, nie posiadającej z pewnych względów dostatecznego cenzusu naukowego, od którego uzależniona jest możność przystąpienia do egzaminu czeladniczego.

We wszystkich tych miejscowościach odbyły się zebrania zarządów cechów i kandydatów na kursa, przyczem delegowani przedstawiciele Izby zaznajamiali zebranych z zadaniami kursów i z ich stroną organizacyjną. Szczegółowo omówiono również sprawę powołania do życia cechowych komisyj kontrolujących, ich kompetencyj i zakresu działania.

Wójt, którego osobą winny się zająć władze administracyjne

Od mieszkańców gminy Grabowo w pow. szczuczyńskim otrzymujemy pismo, które rzuca ostre światło na osobę i skandaliczną działalność wójta tej gminy, niejakiego J. Dziekońskiego. Podpisani oświadczają, że biorą całkowitą odpowiedzialność za podniesione przeciwko p. Dziekońskiemu zarzuty. Pismo brzmi, jak następuje:

„Od czasu okupacji niemieckiej p. J. Dziekoński piastował urząd wójta w naszej gminie. W roku 1929 na skutek przeprowadzonej szczegółowej lustracji akt urzędu gminnego w Grabowie przez władzę nadzorczą, spowodowanej krążącemi wersjami na temat gospodarki w gminie, p. J. Dziekoński został zawieszony w urzędowaniu oraz wszczęto przeciwko niemu dochodzenie karne. Protokół lustracyjny stwierdził cały szereg nadużyć ze strony p. Dziekońskiego na szkodę gminy, co ujawniło się jeszcze w licznych pretensjach obywateli gminy, spowodowanych pobieraniem przez wójta kilkakrotnie jednych i tych samych podatków i t. p.

„Po dwóch zgórą latach dochodzenia karnego, w trakcie którego p. Dziekoński zwracał gminniakom pobrane sumy na poczet rzekomo nieuiszczonych podatków, oraz prostował popełnione przewinienia z czasów swego urzędowania, grzebiąc się całemi nocami w aktach urzędu gminnego, postępowanie karne—ku ogólnemu zdziwieniu gminniaków—zostało umorzone. Urzędująca zaś rada gminna, ponosząca wespół z p. Dziekońskim odpowiedzialność za stan gospodarki gminnej, nie raczyła skorzystać z przysługującego jej prawa i ciążącego na niej obowiązku wytoczenia skargi przeciwko p. Dziekońskiemu za samowolne i rozrzutne szafowanie mieniem gminy".

W dalszym ciągu podpisani twierdzą, że to ośmieliło p. Dziekońskiego, zrujnowanego materjalnie ciągnącym się zbyt długo dochodzeniem karnem, do czynienia usilnych starań, mających na celu odzyskanie utraconego stanowiska.

Starania te odniosły dla p. Dziekońskiego pożądany skutek. Dnia 7 lutego 1933 r. p. Dziekoński—wbrew uchwale zgromadzenia gminnego z dnia 30 stycznia 1933 r. wyrażającej nieufność p. Dziekońskiemu oraz urzędującej radzie gminnej, powrócił on na swe poprzednie stanowisko.

„Instykt samozachowawczy oraz elementarne poczucie sprawiedliwości twierdzą dalej podpisani—zmusza nas, wobec takiego obrotu sprawy, do wystąpienia na drogę sądu opinji publicznej. Nie możemy bowiem zgodzić się na to, ażeby groszem naszym, z trudem złożonym w kasie gminnej, szafował człowiek, pozbawiony naszego zaufania. Nie możemy się na to zgodzić, dopóki nie otrzymamy od p. Dziekońskiego i pozbawionej naszego zaufania rady gminnej dostatecznych wyjaśnień w tych kwestjach, które oto poruszamy.

„Czy prawdą jest, że:

1) Urząd gminy pokrywał wygórowane aż do niewiary rachunki i pokwitowania, wystawiane dla gminy z tytułu czynionych zakupów i prowadzonych inwestycyj przez gminę (na budowę domu ludowego wydatkowano 22 tys. zł., gdy rzeczywista wartość przeprowadzonych robót i zużytego materjału nie powinna przekraczać 9 tys. zł., taksamo przedstawia się sprawa z budową mostów, kupnem i remontem budynku w którym mieści się szkoła w Grabowie, płace za furmanki, malowanie glinką urzędu gminnego i wiele, wiele innych);

2) p. Dziekoński pobrał z kasy gminnej 612 zł. na zakup cementu dla gminy, którego nie dostarczył, i co się ujawniło dopiero po zawieszeniu go w czynnościach urzędowych;

3) p. Dziekoński wydał samowolnie 300 pudów wapna dla maj. Grabowo, które nie zostało gminie zwrócone;

4) p. Dziekoński pobrał z kasy gminnej 25 zł. za rzekome przewiezienie pomocnika sekretarza gminnego z Grajewa do Grabowa, gdy natomiast jest wiadomem, że wspomniana osoba sprowadziła się do Grabowa na własny koszt;

5) p. Dziekoński przetrzymywał sumy należne dozorowi szkolnemu w Grabowie na mocy protokółu z dnia 25 lutego 1930 r. długo poza termin mu wyznaczony.

6) urząd gminy zapłacił rachunek niejakiego Pawłowskiego za pomalowanie domu J. Chutkowskiego w Konopkach—Białymstoku w roku 1928, co nie jest niczem uzasadnione;

7) na zebraniu publicznem w Urzędzie Gminy w roku 1929 powiedziano p. Dziekońskiemu w oczy, że jest on defraudantem i „falsyfikatorem", z czego on, będąc wójtem nie wyciągnął żadnych konsekwencyj;

8) p. Dziekoński źle reprezentował, jako wójt, naszą gminę w czasie przejazdu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w miesiącu wrześniu 1928 r., upijając się i awanturując na oczach zgromadzonej publiczności, za co policja zmuszona była umieścić go w bezpiecznem miejscu;

9) p. Dziekoński, będąc wójtem, nie płacił podatków tak państwowych, jak i samorządowych, czem dawał zły przykład gminniakom.

„Pomijając cały szereg wersyj, krążących po gminie na temat działalności p. Dziekońskiego, jako wójta, sądzimy, że te kilka pytań, niewyjaśnionych dotychczas ogółowi gminniaków, są chyba dostatecznym powodem do oburzenia tych wszystkich obywateli, którym dobro społeczne i potrzeba uczciwości w życiu publicznem leżą na sercu".

Można wyrazić przeświadczenie, że władze administracyjne zajmą się bliżej osobą p. Dziekońskiego i postarają się wyjaśnić, w jakim stopniu postawione mu zarzuty są słuszne. Jeśli są one uzasadnione—dla działalności p. Dziekońskiego w służbie publicznej nie powinno być miejsca.

Na trzy zmiany

Zarząd tartaku w Hajnówce wystosował do Inspektoratu Pracy podanie z prośbą o udzielenie zezwolenia na zatrudnienie 210 robotników w porze nocnej przy uruchomieniu trzech zmian pracowników, a to w związku z częściowem puszczeniem w ruch nowowybudowanego tartaku. Dotychczas tartak ten mógł zatrudniać w nocy 65 robotników.

Identyczne podania złożyły: firma Maliniak i Lederman w Białymstoku (40 rob.) i olejarnia przy ul. Kolejowej 12 w Białymstoku (prolongata zezwolenia). Inspektorat Pracy przesłał te podania z przychylnym wnioskiem do Ministerstwa.

Zjazd Zw. Rezerwistów

Odbył się w Sokółce zjazd delegatów Zw. Rezerwistów pow. sokólskiego. Na porządek dzienny złożyło się: sprawozdanie zarządu, wybór nowego zarządu i ustalenie planu działania związku na rok bieżący. Przewodniczył obradom p. starosta Stefan Wolski. Na zakończenie p. starosta wygłosił przemówienie na temat celów związku, przyczem podkreślił rolę, jaką Związek Rezerwistów odegrać powinien wśród szerokich mas. Zjazd zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Strajk robotników

dwu tartaków w Białowieży

W Białowieży zastrajkowali robotnicy tartaku „Gródek" w liczbie 150, domagając się przyjęcia do pracy Leona Pasiaka, prezesa miejscowego oddziału związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego, zwolnionego z tartaku w roku ubiegłym za czynne znieważenie będącego w służbie zastępcy kierownika tartaku Szapowałowa. Wczoraj do strajku przyłączyło się około 30 robotników czynnego częściowo tartaku „Stoczek".

Ze Zw. O. K. Z.

Pod przewodnictwem p. mec. Olszyńskiego odbyło się wczoraj wieczorem—w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego—nadzwyczajne walne zebranie członków Koła białostockiego Związku Obrony Kresów Zachodnich. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania dokonano wyboru prezesa koła. Jak wiadomo, na stanowisko to został wybrany dnia 20 ub. m. prezes sądu okręgowego, p. Ostruszka, który—ze względu na nawał pracy—nie przyjął mandatu.

P. Pilecki postawił kandydaturę p. Kretowicza przeciwko tej kandydaturze wystąpił p. rejent Gąsiorowski. Po przerwaniu gorącej dyskusji—p. Kretowicz został wybrany.

Następnie omawiano sytuację, związaną z położeniem wewnętrznem w Niemczech, oraz poruszono sprawę bojkotu filmów niemieckich.

Jeden z ostatnich...

We wsi Rogowo, gm. Lubotyń zmarł weteran 1863 r., ś. p. Antoni Supiński, syn Jana, urodzony w r. 1839. W pogrzebie wzięła udział niemal cała ludność gm. Lubotyń, przedstawiciele samorządu, orkiestra wojskowa i kompanja honorowa ze Szkoły Podchorążych w Ostrowiu.

M. U. P.

W środę, dnia 15 bm odbędzie się w M. U. P. tylko jeden odczyt: godz. 19—20—„Nowe metody odżywiania" — p. M. Czerwińska.

Za zabójstwo

Przed sądem okręgowym w Białymstoku toczyła się rozprawa przeciwko mieszkańcowi wsi Zbucz w pow. bielskim, 20-letniemu Aleksandrowi Grygorukowi, oskarżonemu o dokonanie wystrzałem z rewolweru zabójstwa, Konstantego Zabrockiego. Sąd skazał Grygoruka na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

„PRĄDOŻERCA" ŻRE ZA DWUCH
PHILIPS TWÓJ OSZCZĘDNY DUCH

Zw. Pracy Obyw. Kobiet rozszerza swą działalność

Związek Pracy Obyw. Kobiet w Białymstoku rozszerzył swoją działalność przez utworzenie specjalnego referatu spraw kobiecych.

Pierwszem zadaniem referatu będzie zorganizowanie pracujących zawodowo kobiet, i w tym celu będą tworzone koła zawodowe kobiet, zatrudnionych we wszystkich instytucjach państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych, bankowych i t. d. dla obrony interesów.

Pozatem referat spraw kobiecych otwiera poradnię prawną dla kobiet. Prowadzić ją będzie prawniczka w lokalu Z. P. O. K. Białystok, Rynek Kościuszki 7 we czwartki od g. 11—13-ej.

Obrona przeciwgazowa

Realizując program wyszkolenia ludności cywilnej L.O.P.P. organizuje w dniach 20—23 bm. kursy podinstruktorkie w następujących miejscowościach pow. białostockiego: Dolistowo, Goniądz, Knyszyn, Supraśl, Wasilków, Starosielce, Michałowo.

Zabójca

pozbawił się życia

Dochodzenie policyjne doprowadziło do wykrycia sprawcy zabójstwa ś. p. post. Rzodkiewicza i postrzelenia przodownika Bronieckiego z posterunku P. P. w Indurze. Zabójca został nocy wczorajszej osaczony przez policję we wsi Mazanowo pow. grodzieńskiego. Widząc, że nie zdoła umknąć, wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

„Szopka"

Przypominamy, że w środę i czwartek o godz. 20-ej w auli Seminarjum Nauczycielskiego (Mickiewicza 2) wystawiona będzie staraniem Koła Miłośników Historji, Literatury i Sztuki—białostocka szopka literacko-satyryczna.

Obowiązek ostrożności.

Każdy z nas słyszał o tem, że ktoś z bliższego, czy dalszego koła znajomych chorował ciężko z powodu skaleczenia u fryzjera. Trudno o to winić fryzjera, zważywszy jak wiele osób przewija się przez zakład. Wina polega tylko na tem, że tenże nie posiada dość silnych środków dezynfekcyjnych.

W rzeczywistości każdy powinien nosić przy sobie silny środek dezynfekcyjny. Drobne skaleczenie jest nieraz przyczyną nieszczęścia. Takim środkiem jest znakomity preparat „Veto", który nie drażni rany i nie niszczy bielizny. Preparat znany jest również jako najlepszy środek ochronny przeciw chorobom wenerycznym.

Ze sportu

Wyniki zawodów narciarskich w Grodnie

W drugim dniu zawodów narciarskich w Grodnie o mistrzostwo hufców P.W.O.K. III odbył się bieg sztafetowy 4x2 km. i konkurs skoków otwartych

W biegu sztafetowym pierwsze miejsce zajął zespół pow. Oszmiana w czasie 52.49, 2) Grodno pow. 53.55, 3) Sokółka 55.14, 4) Wołkowysk 55.26, 5) Augustów 56.53, 6) Białystok pow., 7) Lida, 8) Wilno—Troki, 9) Mołodeczno, 10) Szczuczyn Lidzki, 11) Wilno—miasto, 12) Suwałki, 13) Grodno—miasto, 14) Białystok—miasto.

W biegu sztafetowym drużyn sportowych międzymiastowych pierwsze: 1) Grodno—51.49, 2) Wilno—52.10, 3) Białystok - 53.50.

W konkurencji skoków otwartych: 1) Kełmecki—Białystok Zw. Strz.—długość skoku 9 m. i 9.50 m., 2) Danilewicz—Wołkowysk—7,5 i 9 m., 3) Marcinkiewicz—Grodno—7 m. i 9.30 m.

Po zakończeniu zawodów narciarskich hufców P. W. O. K III oraz drużyn klubowych, ogólna klasyfikacja przedstawia się, jak następuje:

hufców P. W. 1) Wołkowysk, 2) Lida, 3) Oszmiana, 4) Grodno pow., 5) Białystok pow. 6) Wilno—miasto, 7) Sokółka, 8) Augustów, 9) Mołodeczno, 10) Suwałki, 11) Białystok—miasto, 12) Wilno—Troki, 13) Szczuczyn Lidzki, 14) Grodno miasto,

drużyn klubowych: 1) Grodno, 2) Wilno, 3) Białystok.

W zorganizowanych zawodach o odznakę Polskiego Zw. Narciarskiego, zdobyto 64 odznaki.

OFIARA

Kierownictwo fabryki dyktklejonych E. Hasbach, dzierżawionej przez administrację lasów Państwowych (Białystok—Dojlidy) przekazało administracji „Dziennika" kwotę 21 zł. 18 gr., zebraną tytułem dobrowolnej składki robotników i pracowników tej fabryki na rzecz wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym.

Obwieszczenie o licytacji

Niniejszem podaje się do ogólnej wiadomości, że w dniach 16, 28 i 29 marca r.b. o godz. 10 min. 30 w składach 2 Urzędu Skarbowego, przy ul. Warszawskiej Nr. 16 odbędą się licytacje różnych ruchomości, galanterji i urządzenia domowego.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniach licytacyj od godz. 10 min. 30.

Kierownik Urzędu

Przepiękna panorama riviery: CANNES Monte-Carlo NICEA wkrótce w „APOLLO"

Największy tegoroczny sukces Paryża
8 miesięcy niesłabnącego powodzenia w najwytw. kinie „Marivaux"
MIŁOŚĆ w AUCIE
Najnowsze arcydzieło genjalnego Joe Maya
Czarująca ANNA BELLA W rolach głównych Męski JEAN MURAT

TEMPO! HUMOR! Nastrojowe TANGA! LUKSUSOWE HOTELE wkrótce w „APOLLO"

Taniej i wygodniej
jest zaprenumerować „Dziennik Białostocki", niż kupować pojedyńcze numery.
Wystarczy zatelefonować Nr. 63
aby od dnia następnego otrzymywać „Dziennik Białostocki" w domu

DOKTÓR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego33, tel. 5-67

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

Pamiętajmy o bezrobotnych

SKLEP Ogrodniczo-Rolniczy
Białystok, ul. Rynek Kościuszki 6, tel. 2-52
wejście z ulicy Sienkiewicza (pod filarami)
Poleca w każdej ilości: wszelkie nasiona, narzędzia ogrodnicze, rolnicze, nawozy sztuczne, chemikalja, artykuły pszczelnicze i winne, stały wybór kwiatów ciętych i dekoracyjnych, wiązanki kwiatowe, kosze i t. p.
Dekoracje balkonów.
Przyjmuje zlecenia tyczące się prac ogrodniczych
Dział komisowy: skup nasion gwarantowanych
Specjalna ziemia do kwiatów.
Pokarm dla ptaków.
Zgłoszenia telefoniczne.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5 8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-25.

„MODERN" Pocz. 5[15], 7 i 10
CENY OD 49 gr.
Spieszcie! Dziś! Po raz ostatni!
HALKA
Uwaga! FILM „HALKA" w sobotę i niedzielę popołudniu wyświetlany nie będzie
NA SCENIE WYSTĘPY ARTYSTÓW

Wydawca - MARJA [illegible]BKIEWI[illegible]EWA[illegible]DOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki" Legionowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński